

To był
poprawny
sezon Górnika



strona 16

„Młode Dziki”
wystartowały

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólna łęczyńska



11 - 17 czerwca 2024 r. ■ nr 24 (446) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Górnicy na otarcie łez dostaną kasę na „wczasy pod gruszą”.

Porozumienia w sprawie podwyżek brak

Zarząd kopalni
zgodził się na
jeden z postulatów
strony społecznej
i przeznaczy na
10 mln zł na tzw.
„wczasy pod gruszą”.

KOMENTUJ NA:



STR.
6

Kapelmistrz orkiestry górniczej na chwilę odłożył batutę



STR. 2

Paweł Kowalik (z prawej) zagrał na sakshornie tenorowym
razem z Leszkiem Polskim

Były starosta skarży się na nowego. Poszło o „wirtualne pieniądze”

Po rządach Krzysztofa
Niewiadomskiego brakuje niemal
14 mln zł na inwestycje.
Były starosta uważa, że to normalne
i chce, by Daniel Słowik
odwołał słowa o „wirtualnych
pieniądzach”.

STR. 5

Nowy starosta Daniel Słowik „wirtualnymi”
nazwał wpisane do budżetu pieniądze
od gmin, które na konto powiatu nie trafiły

Eurowybory. Kto wygrał u nas?

STR. 3

Krzysztof Bojarski startował z piątego miejsca na liście KO

Zbliża się sądny tydzień dla Mariusza Fijałkowskiego

STR. 3

Bogdanka tnie koszty. Co ze wsparciem Górnika Łęczna?

Po głębokiej analizie zarząd podjął decyzję o wycofaniu się z części projektów
sponsoringowych - poinformowała spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

STR. 6

REKLAMA

KUPOJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

S T O P K A
W **wspólnota**

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR
UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Kapelmistrz orkiestry górniczej na chwilę odłożył batutę

Zakładowa Orkiestra Górnicza Lubelskiego Węgla Bogdanka zagrała koncert w łęczyńskim amfiteatrze. Muzycy wykonali m.in. popularny utwór „Don't cry form me Argentina” znany m.in. z repertuaru Madonny.

Był to trzeci w tym roku koncert orkiestry górniczej dla szerszej publiczności po raz kolejny poprowadzony przez Małgorzatę Brodzisz. Muzycy z Bogdanki wystą-

pili już z okazji 557. rocznicy nadania praw miejskich Łęcznej. Zegrali także koncert noworoczny. Podczas dzisiejszego występu ze swej tradycyjnej roli

wyszedł na chwilę kapelmistrz Paweł Kowalik, który na chwilę odłożył batutę, by zagrać na sakshornie tenorowym u boku Leszka Polskiego.

Kamil Kulig



 CO, GDZIE, KIEDY?	
CZERWIEC 15 SOBOTA	15 czerwca, sobota - „Letnie Party na Orliku” w Puchaczowie
CZERWIEC 15 SOBOTA	15 czerwca, sobota - Festiwal Piosenki Bajkowej w Łęcznej
CZERWIEC 16 NIEDZIELA	16 czerwca, niedziela - „Letnie Party” w Puchaczowie
CZERWIEC 16 NIEDZIELA	16 czerwca, niedziela - Festyn ZZG Bogdanka
CZERWIEC 17 PONIEDZIAŁEK	17 czerwca, poniedziałek - Koncert chóru PRIMA VOLTA, CK w Łęcznej

Ewa Jaszcza

Dwóch kandydatów na sekretarza powiatu

Były wicestarosta łęczyński i sekretarz gminy Urszulin ubiegają się o fotel sekretarza powiatu łęczyńskiego.

Stanowisko to nie jest obsadzone od 22 maja, kiedy to dotychczasowa sekretarz Wioletta Wachewicz została powołana na skarbniczkę powiatu (do tej pory funkcję tę pełniła Patrycja Miazio, która została skarbniczką gminy Urszulin).

W związku z tym starosta ogłosił konkurs na sekretarza, gdzie

wśród wymagań niezbędnych jest m.in. czteroletni staż na stanowisku urzędniczym w administracji samorządowej, a preferowanych wykształcenie wyższe prawnicze lub administracyjne.

Jak poinformowało starostwo, wymogi formalne spełniły dwie osoby – były wieloletni zastępca burmistrza Łęcznej Teodora Kosiarskiego i były wicestarosta łęczyński (w latach 2014-18) Dariusz Kowalski zamieszkały w Lublinie oraz Piotr Wiśniewski, mieszkaniec Ciechanek Krzesimowskich, sekretarz gminy Urszulin.

Posiedzenie komisji rekrutacyjnej w celu sprawdzenia wiedzy i kompetencji kandydatów odbędzie się w poniedziałek.

Kamil Kulig

REKLAMA
**ŁĘCZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kminy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Zbliża się sądny tydzień dla Fijałkowskiego

Nie tylko szczury mogą spędzać sen z powiek prezesa spółdzielni „Batory”. W przyszłym tygodniu sąd wypowie się w sprawie wygaszenia jego mandatu przez Radę Miejską. A jeszcze większy sprawdzian czeka go 22 czerwca.

Zacznijmy od tego, że o byłym radnym miejskim, a obecnie powiatowym Mariuszu Fijałkowskim znów zrobiło się ostatnio głośno... przez szczury.

Gryzonie kolejny już raz dały o sobie znać w bloku przy ulicy Gwarków 4 zarządzanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową im. St. Batorego w Łęcznej, której prezesem od września ubiegłego roku jest Fijałkowski.



Czy Mariusz Fijałkowski utrzyma się na stanowisku prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej?

Wspomniany blok szczury upodobały sobie nie bez przyczyny, bo część lokatorów wyrzuca z tzw. galerów resztki jedzenia prosto na trawnik.

W marcu szczur ugryzł w palec mieszkańca tego bloku, a pod koniec maja przestraszył siedmioletnią dziewczynkę na klatce schodowej. Nasi roz-

mówcy z Gwarków 4 nie kryli niezadowolenia.

Jednak była deratyzacja

O sprawie pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”, gdzie na podstawie informacji mieszkańców podaliśmy, że po wystraszeniu dziewczynki spółdzielnia nie przeprowadziła deratyzacji.

Jednak już po ukazaniu się tekstu, prezes Fijałkowski odpowiedział na nasze pytanie, kiedy akcja zwalczania szczurów była przeprowadzona. Podał nam, że było to 29 maja, czyli dzień po zgłoszeniu problemu przez mieszkańców. Prezes poprosił nas o sprostowanie podanej w poprzednim wydaniu „Wspólnoty” informacji, co więc czynimy.

Najpierw rozprawa sądowa

Jednak nie tylko szczury mogą spędzać sen z powiek

Mariusza Fijałkowskiego, bo czeka go prawdziwie sądny tydzień.

Najpierw we wtorek, 18 czerwca Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie rozpatrzy skargę Fijałkowskiego na uchwałę Rady Miejskiej w Łęcznej w sprawie wygaszenia mandatu radnego miejskiego.

Radni podjęli ją po wezwaniu wojewody lubelskiego, a ten ustalił, że Mariusz Fijałkowski narusza przepis antykorupcyjny, zarządzając spółdzielnią, która wykorzystuje do swojej działalności gospodarczej grunt gminny (działkę przy ulicy Wojska Polskiego), a także zarabia na majątku gminnym, którym są środki finansowe płacone co miesiąc „Batoremu” za dzierżawę działki przy ulicy Bogdanowicza, gdzie jest miejski skatepark.

Potem walne zgromadzenie w „Batorym”

Ale prawdziwy sprawdzian dla Fijałkowskiego będzie w sobotę, 22 czerwca.

O godz. 9 w Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej rozpocznie się walne zgromadzenie członków „Batorego”. Wtedy to okaże się, czy Mariusz Fijałkowski otrzyma absolutorium za 2023 r. i czy utrzyma swoje stanowisko.

Tego dnia zobaczymy bowiem, czy przeciwnicy obecnego prezesa będą tak samo zdeterminowani, jak jego zwolennicy, którzy rok temu tłumnie przyszliznęli na walne zgromadzenie, odwołali wieloletnią prezes Renatę Wasilewicz-Deńską i mocno przewietrzyli radę nadzorczą, która później wybrała Fijałkowskiego na szefa „Batorego”.

Kamil Kulig

Eurowybory. Mariusz Kamiński nakosił głosów w powiecie łęczyńskim

U nas zdecydowanie wygrało Prawo i Sprawiedliwość. Najwięcej głosów w wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobył polityk tej partii z Warszawy Mariusz Kamiński.

To był poseł na Sejm RP, którego mandat został wygaszony z powodu skazania prawomocnym wyrokiem na dwa lata pozbawienia wolności za tzw. aferę

gruntową (ułaskawił go prezydent Andrzej Duda).

Teraz Mariusz Kamiński, m.in. dzięki głosom mieszkańców powiatu łęczyńskiego otrzyma mandat europosła (w całym okręgu obejmującym województwo lubelskie zdobył 110466 głosów).

Do Brukseli pojedzie także lubelska posłanka Marta Wcisło z Koalicji Obywatelskiej, która zrobiła u nas drugi wynik (w całym okręgu otrzymała 103740 głosów).

Gdy oddawaliśmy ten numer do druku, nie było wiadomo, czy mandat uzyska obecny minister rozwoju i technologii Krzysztof Hetman (Trzecia Droga - PSL), który startował z Wielkopolski (jego wynik to 44937 głosów).

Mandatu nie uzyskał poseł z Łęcznej i dyrektor łęczyńskiego szpitala Krzysztof Bojarski



W całym okręgu obejmującym województwo lubelskie Kr Bo **4648 gł**

(KO), na którego zagłosowało 1402 mieszkańców powiatu łęczyńskiego.

W całym okręgu Krzysztof Bojarski zdobył 4648 głosów.

Kamil Kulig

POPARC KOMI

1. Prawo i Sprawiedliwość – **7673 głosy; 48,81 proc.**
2. Koalicja Obywatelska – **3887 głosów; 24,73 proc.**
3. Konfederacja – **2803 głosy; 17,83 proc.**
4. Trzecia Droga – **684 głosy; 4,35 proc.**
5. Lewica – **316 głosów; 2,01 proc.**
6. Bezpartyjni Samorządowcy – **286 głosów; 1,82 proc.**
7. Polexit – **71 głosów; 0,45 proc.**

POPARC KANDYDAT

1. Mariusz Kamiński (PiS) – **3402 głosy; 21,64 proc.**
2. Marta Wcisło (KO) – **2032 głosy; 12,93 proc.**
3. Mirosław Piotrowski (Konfederacja) – **1693 głosy; 10,77 proc.**
4. Jacek Saryusz-Wolski (PiS) – **1580 głosów; 10,05 proc.**
5. Krzysztof Bojarski (KO) – **1402 głosy; 8,92 proc.**
6. Jan Kanthak (członek Suwerennej Polski, lista PiS) – **1125 głosów; 7,16 proc.**
7. Dariusz Stefaniuk (PiS) – **796 głosów; 5,06 proc.**

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie ustnego przetargu nieograniczonego i w trybie bezprzetargowym.

R E K L A M A

POLESIE PARK

Nowe mieszkania, kto pierwszy ten lepszy!

ZYSKAJ RABAT

–300 zł/m²

www.tbv.pl

81 533 55 44 784 588 188

Lubartów: Posypały się mandaty i pouczenia. Plon akcji policji po wywiadówce na Chopina

Po wtorkowej wywiadówce w ZS 2 niektórzy z rodziców z zaskoczeniem odkryli, że mają zapłacić mandat za niewłaściwe parkowanie.

Wielu rodziców przyjechało do ZS 2 na wywiadówkę, samochody zaparkowali przy ul. Chopina, przy której mieści się szkoła. W jej skład wchodzi LO oraz technikum.

Zebrań trwały w przybliżeniu do godz. 17. Nieco wcześniej przy tej ulicy pojawił się radiowóz. Policjanci zaczęli wkładać za wycieraczki druczki...

Niektórzy z wychodzących z wywiadówki rodziców odkryli ze zdziwieniem, że mają do zapłaty mandat za niewłaściwe parkowanie.

- Nie raz tu parkuję, ale pewnie teraz ktoś doniósł. Teraz stówka z kieszeni...

- Przecież to parę razy w roku, powinni uwzględnić, że to na zebranie - komentowali kierowcy, którzy za wycieraczkami samochodów znaleźli wezwania do zapłaty mandatu umieszczone przez policję.

- Ile mandatów za złe parkowanie wystawiono we wtorek po godz. 16 przy ul. Chopina w Lubartowie? - zapytaliśmy policję.

- Wystawiono pięć mandatów w wysokości po 100 złotych, osiem pouczeń - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP.

Marcin Kusyk



Policja nałożyła mandaty za złe parkowanie po wywiadówce 4 czerwca

WASZE KOMENTARZE

lubartow.24wspolnota.pl

Pieszcy

Patrząc, jak parkują kierowcy w Lubartowie, to faktycznie mandat może być zaskoczeniem?! Skrzyżowania, chodniki, okolice przejść, zakazy obstawione każdego dnia.

Otw

Legionów też nie lepiej, jakby mogli to, by na głowę wjechali, chodniki zastawione, policji brak.

PSL

Kiedy zajadą pod SP nr 1? Tam codziennie nastawiane te same samochody. Stoją i na przejściu, i na zakręcie z Prusa.

Róża

Brawo Policja!!! Pora też przyjrzeć się parkującym nielegalnie na miejscach dla osób z niepełnosprawnościami.

Szkoda dzieciaków.

Większe lanie dzieciaki dostały, bo tę

stowę trzeba doliczyć. Dzieciaki ręczniki w portki, będzie mniej bolało. Stowa to kawał grosza, ale rodzice się nie przyznają do własnej głupoty.

Piesza

Z mojej obserwacji wynika, że jest jeden patrol, który nie odwraca głowy, tylko reaguje na takie zachowania. Ostatnio byłam świadkiem takich interwencji na chodniku przy klasztorze kapucynów i na chodniku na lubelskiej. Brawo!

Ccc

Brawo policja. Częściej. I zróbcie coś z samochodami parkującymi przy skrzyżowaniu z 3 Maja z Lipową.

Mieszkaniec osiedla Chopina

Dobre, a dopiero zachęcali, żeby iść do nich do szkoły, bo mają parking... Tylko gdzie?

Syn wystawił garnitur na sprzedaż. Ojciec stracił 10 tys. zł

ŁĘCZNA: Blisko 10 tys. zł stracił 44-latek. Jego syn na OLX wystawił do sprzedaży garnitur.

Do łączyńskich policjantów zgłosił się 44-letni mieszkaniec powiatu łączyńskiego, który padł ofiarą oszusta.

- Oświadczył, że jego syn wystawił na serwisie OLX do sprzedaży garnitur. Następnie od osoby zainteresowanej zakupem za pośrednictwem maila otrzymał wiadomość, że przedmiot został zakupiony, aby potwierdzić sprzedaż i otrzymać pieniądze, należy wejść w załączony link. Mężczyzna kliknął link i wpisał dane do logowania do bankowości elektronicznej. Następ-

nie w systemie pojawił się błąd i informacja, że skontaktuje się z nim pracownik banku - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Skontaktował się z nim mężczyzna podający się za pracownika banku. Przekazał, że doszło do włamania na jego konto bankowe i czterech prób wypłaty pieniędzy. Poleciał wygenerować czterech kodów błik, żeby zablokować każdą z tych transakcji.

Mężczyzna podał kody błik na łączną kwotę 9,900 złotych. Tym sposobem, zamiast zarobić, stracił pieniądze.

Joanna Niecko

Po awanturze wyszedł z domu i zaginął. Koniec poszukiwań

ŁĘCZNA: Zakończyły się nocne poszukiwania 37-latk. Mężczyzna po kłótni wyszedł z domu, siekierą wybił szybę w samochodzie, po czym oznajmił żonie, że chce popełnić samobójstwo.

W poniedziałek (3 czerwca) po godzinie 22 policjanci zostali wezwani na interwencję domową do jednej z posesji na terenie powiatu łączyńskiego.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że jej mąż podczas awantury wyszedł z domu i siekierą wybił szybę w samochodzie. Następnie oddalił się w nieznanym kierunku. Kiedy kobieta zadzwoniła do niego, poinformował, że chce popełnić samobójstwo. Natych-

miast po otrzymaniu tej informacji w komendzie ogłoszono alarm i rozpoczęto działania poszukiwawcze. Do policjantów dołączyli również strażacy. Teren, na którym prowadzone były działania, jest zalesiony i zakrzaczony. Funkcjonariusze sprawdzali okolice, w której mieszkał zaginiony, a także miejsca, w których mógł się znaleźć - relacjonuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Przed godziną 1 w nocy mężczyzna cały i zdrowy został odnaleziony. Miał blisko promil alkoholu w organizmie. Po konsultacji lekarskiej trafił do policyjnej celi.

Joanna Niecko

Powiat lubartowski: Chciał sprzedać szafkę, stracił tysiące

Pod koniec maja 35-letni mieszkaniec gminy Niedźwiada chciał sprzedać szafkę łazienkową. Wystawił ją na sprzedaż na jednej z platform sprzedażowych. Odezwiał się do niego potencjalny nabywca.

- Interesantka zaproponowała zorganizowanie przesyłki towaru. 35-latek na swoją pocztę dostał e-maila z linkiem. Mężczyzna kliknął podany link, został przełączony do strony z listą banków, gdzie wybrał swój. Następnie wpisał login i hasło

do bankowości elektronicznej. W międzyczasie zadzwoniła do niego kobieta podająca się za pracownika poczty i poprosiła o kod CV z karty płatniczej, potrzebny w celu sfinalizowania płatności - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mieszkaniec gminy Niedźwiada podał kod - i wtedy w kilku przelewach skradziono z jego konta 23 tysiące złotych! Sprawą zajmuje się lubartowska policja.

Marcin Kusyk
LUB

Dwa groźne wypadki drogowe jednego dnia



W Zofiówce na drodze krajowej numer 82 58-letni mieszkaniec łącznej kierujący fiatem na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z citroenem, którym kierowała 36-letnia mieszkanka gminy Puchaczów

Łęczna: Jednego dnia doszło do dwóch wypadków drogowych w powiecie łączyńskim.

Do pierwszego wypadku drogowego doszło około godziny 15 w miejscowości Rogóźno, gmina Ludwin.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący motocyklem suzuki na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wyrzucił pojazd, a następnie uderzył w nadjeżdżającą z napre-

ciwka toyotę. 36-letni motocyklista, mieszkaniec Lublina, śmigłowcem został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Pobrano od niego krew do badań na zawartość alkoholu. 68-letni kierujący toyotą był trzeźwy. W chwili zdarzenia panowały trudne warunki atmosferyczne - padał ulewny deszcz - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Do kolejnego zdarzenia drogowego doszło przed godziną 17 w miejscowości Zofiówka na drodze krajowej numer 82.



Rogóźno, gmina Ludwin: Kierujący motocyklem suzuki na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem, wyrzucił pojazd, a następnie uderzył w nadjeżdżającą z naprzeciwka toyotę

- Wstępnie ustalono, że 58-letni mieszkaniec Łęcznej kierujący fiatem na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z citroenem, którym kierowała 36-letnia mieszkanka gminy Puchaczów. Kierujący pojazdami tra-

fili do łączyńskiego szpitala, gdzie po przeprowadzonych badaniach zostali zwolnieni do domu - opowiada aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Do obu sytuacji doszło 4 czerwca.

Joanna Niecko

- Nie miałem takiej odwagi, jak wejść do urzędu w Milejowie, to jestem niemiłe widziany - powiedział Krzysztof Niewiadomski

Były starosta skarży się na nowego. Poszło o „wirtualne pieniądze”

Były starosta przyznał, że nie rozmawiał z wójtami o pomocy finansowej dla powiatu. Mimo to w ostatnim roku jego rządów wpisano do budżetu ponad 8 mln zł pomocy od gmin, które w rzeczywistości nie trafiły do powiatu. Teraz jednak Niewiadomski chce, by nowy starosta odwołał swoje słowa o tym, że te środki były „wirtualne”.

Nowy starosta Daniel Słowik niedługo po objęciu stanowiska w rozmowie ze „Wspólnotą” mówił o trudnej sytuacji powiatu łęczyńskiego, jaką zastał po ponad pięciu latach rządów Prawa i Sprawiedliwości. W budżecie brakuje niemal 14 mln zł na zapłaty za inwestycje, w tym za te już zrealizowane.

Poprzednicy założyli bowiem, że gminy dołożą się do inwestycji drogowych w łącznej kwocie 8,2 mln zł. Życie pokazało jednak, że tych pieniędzy powiat nie dostał i powstała dziura budżetowa, którą trzeba będzie załatać kredytem. A wpisane do budżetu pieniądze bez porozumień z gminami Daniel Słowik nazwał „wirtualnymi”.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu mówił, że poprzednie władze powiatu wysyłały pisma do gmin z prośbą o wsparcie, ale nie uzyskały go. - Nie w taki sposób się sprawy załatwia - powiedział Daniel Słowik i dodał, że będzie osobiście pukał do drzwi gmin i rozmawiał z wójtami, co już zresztą poczynił.

A efektem rozmowy Daniela Słowika z nową wójt gminy Cynców, Martą Kociubą jest podjęta przez radnych tej gminy uchwała o pomocy finansowej dla powiatu (około 2 mln zł na przebudowę drogi powiatowej w Stręczynie, która została już ukończona).

Wynegocjowali odroczenie płatności

Najbardziej palącą sprawą jest jednak zapłata za przebudowę drogi Stara Wieś - Ciechanki -

Kajetanówka, gdzie powiatowi brakuje 8,3 mln zł na wkład własny, a termin płatności minął 24 maja (w tym przypadku poprzedni zarząd założył, że gminy dołożą 5,5 mln zł, ale tak się nie stało).

- Na szczęście uratowało nas to w jakimś tam aspekcie, że firma wykonawcza posiada bardzo dobrą płynność finansową. Prowadzimy z nią negocjacje, rozmawiamy z tą firmą co do wydłużenia płatności tej faktury w taki sposób, żebyśmy nie wpadli w bieg odsetek - mówił starosta Daniel Słowik.

Dzięki temu wykonawca poczeka do czasu, aż powiat otrzyma środki z kredytu. Obecnie trwa postępowanie przetargowe na zaciągnięcie zobowiązania w kwocie 13,5 mln zł (na wzięcie takiego kredytu zgodę wyrazili radni poprzedniej kadencji).

Jednocześnie obecni starostowie rozmawiali z wojewodą, który dał zielone światło na przesunięcie terminu rozliczenia dotacji rządowej na tę inwestycję.

Co z budową hali przy Jagiellończyku?

Jednak z powodu trudnej sytuacji finansowej zarząd musi weryfikować niektóre przedsięwzięcia.

Pytany przez radną Jadwigę Jaskulecką (lista PiS) o zaplanowaną przez poprzedni zarząd budowę hali sportowej przy Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka, Daniel Słowik odpowiedział: - Zastanawia-

my się nad tym, czy to kontynuować, czy nie, ponieważ powiat nie ma środków finansowych na wkład własny. Tam finansowanie jest 50 na 50 procent, czyli my musimy dodatkowo jeszcze 2,5 mln zł dołożyć do budowy hali sportowej.

Starosta podkreślił, że nowy zarząd został podstawiony pod ścianą i będzie musiał tę inwestycję odłożyć w czasie.

I powiedział, jakie będzie podejście nowego zarządu do finansów powiatu.

- Powiat pod naszym kierownictwem będzie realizował taką politykę, że dopóki nie będziemy mieli pewności, że otrzymamy wsparcie na tyle dla nas zadowalające, łącznie z udziałem gmin, nie będziemy pochopnie podejmować decyzji o realizacji inwestycji - powiedział starosta, przypominając, że na koniec 2024 roku powiat będzie zadłużony już na ponad 30 mln zł.

Były starosta: To są normalne rzeczy

Były starosta, a dzisiaj radny powiatowy Krzysztof Niewiadomski stwierdził, że jest zaskoczony słowami jego następcy.

- Takich zagrożeń zarząd, który ustąpił, nie widział i to, o czym pan powiedział, to są normalne rzeczy, które się robi przy zarządzaniu. Nie będę tutaj przypominał, ile inwestycji robiliśmy z różnymi zawirowaniami, z różnymi problemami i to jest po prostu część zarządzania - powiedział radny Niewiadomski.

Mówił też, że nowy starosta nie powinien być zaskoczony sytuacją finansową powia-

tu, bo informacje o budżecie powiatu są jawne.

- Jeśli się czegoś podejmuje, to najpierw trzeba dobrze zobaczyć, co się bierze, co się robi. Myślę, że nic nie było ukryte przez nikogo - dodał.

Odnosił się też do zarzutów braku współpracy z gminami. - Spotykaliśmy się, zapraszaliśmy na spotkania. Współpraca wymaga dwóch stron. Nie da się jednostronnie, to może być tylko w takiej formie życzenia. Życzę, żeby wszyscy współpracowali - powiedział Krzysztof Niewiadomski, który uważa, że na brak współpracy z gminami rzutowała kampania wyborcza.

Przyznał jednak, że nie jeździł osobiście do wójtów w sprawie współpracy z gminami. - Nie miałem takiej odwagi, jak wejść do urzędu w Milejowie, to jestem niemiłe widziany - powiedział.

Krzysztof Niewiadomski życzył nowemu staroście więcej optymizmu. W kwestii hali sportowej powiedział: - Można takich decyzji nie podejmować, można się wycofać. Musicie to jako zarząd przemyśleć, czy jest ryzyko zrobienia z dofinansowaniem 50 procent, czy będziecie rezygnować z rozwoju Łęcznej i bezpiecznie urzędować, być takim typowym urzędnikiem, buchalterem, żeby się zgadzało wszystko nam w pieniążkach.

Krótką pamięć Niewiadomskiego

Dodał, że jak obejmował stanowisko, powiat nie miał żadnej zdolności kredytowej, więc jego zdaniem wtedy sytuacja finansowa była gorsza.

- Nie przypominam sobie, żeby 5,5 roku temu rozdzierał tutaj szaty, jaka jest trudna sytuacja i ile nam brakuje - dodał.

To my przypomnijmy. Tuż przed pierwszą sesją poprzedniej kadencji, gdy jeszcze nie wiadomo było, kto będzie starostą, Krzysztof Niewiadomski powiedział „Wspólnocie”, że ewentualni kandydaci na to stanowisko się wykruszają. - Przyszanam szczerze, że niektórzy wycofali się ze względu na trudną sytuację powiatu. Jest obawa, że wejdzie komisarz i ktoś z nas zostanie ostatnim starostą powiatu łęczyńskiego - mówił Krzysztof Niewiadomski w listopadzie 2018 r.

Daniel Słowik: Musimy stąpać twardo po ziemi

Wracając do drugiej sesji nowej kadencji, Daniel Słowik odniósł się do słów byłego starosty o „bezpiecznym urzędowaniu” i rzekomym zwiżaniu powiatu.

- Będziemy realizować nowe inwestycje, tylko nasza filozofia nie będzie polegała na pójściu na łatwiznę i brania na wszystko kredytu, bo to w pewnym momencie już nie będzie możliwe - podkreślił Daniel Słowik.

- Proszę nie mówić o braku odwagi, to jest bardzo racjonalne podejście z naszej strony. Musimy stąpać twardo po ziemi i zależało będzie nam na tym, żeby maksymalnie chronić budżet powiatu i maksymalnie korzystać

Ile długów ma powiat łęczyński?

Gdy PiS przejmował władzę, zadłużenie powiatu łęczyńskiego wynosiło 14,5 mln zł (stan na koniec 2019 r.). Po ponad pięciu latach rządów PiS wzrosło do 18,4 mln zł (stan na 31.03.24 r.). Jednocześnie poprzednie władze podjęły uchwałę w sprawie zaciągnięcia w 2024 r. 13,5 mln zł kredytu. Planowany stan zadłużenia na koniec 2024 r. - 31 mln zł

stać ze środków zewnętrznych. Absolutnie będziemy w tym kierunku prowadzić dobre rozmowy z samorządami gminnymi. I nie będziemy, proszę pana, wpisywali takich wirtualnych pieniążków do WPF-u w postaci 5,5 mln zł na tę wspomnianą drogę [Stara Wieś - Ciechanki - Kajetanówka - przyp. KK] - podsumował Daniel Słowik.

To jednak nie zakończyło dyskusji na ten temat, bo Krzysztof Niewiadomski poskarżył się na swojego następcę podczas ostatniego posiedzenia Komisji Rewizyjnej. Chce, by Daniel Słowik odwołał swoje słowa o „wirtualnych pieniążkach”.

Na koniec radna Jadwiga Jaskulecka złożyła wniosek o sprostowanie słów o „wirtualnych pieniążkach”. I ten wniosek głosami radnych PiS (Niewiadomskiego, Jaskuleckiej i Kamilli Patality) został przegłosowany. Przeciw był radny Piotr Jastrzębski, a Małgorzata Więclawska-Siwiek wstrzymała się od głosu. Tym samym wniosek trafił do zarządu.

Daniel Słowik jednak nie zmienia zdania i uważa, że wpisane do budżetu środki od gmin, które na konto powiatu nie trafiły były wirtualne, a nie realne.

Kamil Kulig

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej



Krzysztof Niewiadomski, radny



Daniel Słowik, starosta

Górnicy dostaną kasę na „wczasy pod gruszą”. Porozumienia w sprawie podwyżek – brak

Zarząd kopalni zgodził się na jeden z postulatów strony społecznej i przeznaczy na 10 mln zł na tzw. „wczasy pod gruszą”. Nie ma jednak zgody na 15-proc. podwyżkę.

Przypomnijmy, że już 7 grudnia ubiegłego roku związkowcy wystąpili do władz kopalni z postulatami wzrostu wynagrodzeń pracowników o 15 proc. od 1 stycznia 2024 r. i zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych na 2024 r. na tzw. „wczasy pod gruszą”.

Jednak poprzedni zarząd kopalni nie zgodził się na podwyższenie stawek wynagrodzeń. Swoje niezadowolenie górnicy

wyrazili w czasie zorganizowanej pikiety zorganizowanej w marcu przez wszystkie cztery związki zawodowe działające w Lubelskim Węglu Bogdanka.

Nasze propozycje nie są wygórowane. Domagamy się właściwie wyrównania płac zasadniczych proporcjonalnie do wzrostu cen – mówili górnicy.

Od tamtego czasu zmieniły się władze kopalni, bo od maja prezesem LW Bogdanka jest Zbigniew Stopa, który wrócił na to stanowisko po ośmiu latach przerwy.

I już w maju wszystkie cztery związki złożyły pismo do nowego zarządu z prośbą o wznowienie rozmów płacowych.

Spotkanie odbyło się w pią-

tek, 7 czerwca, a efektem jest spełnienie jednego z postulatów.

Ustalono kwotę odpisu dodatkowego na wczasy pod gruszą w wysokości 10 mln zł. Wnioski będzie można składać po zatwierdzeniu regulaminu. Pierwsze wypłaty świadczeń będą realizowane pod koniec lipca tego roku – poinformowali przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych w LW Bogdanka, czyli Związku Zawodowego Górników, NSZZ Solidarność, ZZ Przeróbka i ZZ Kadra.

Mamy połowiczny sukces w postaci 10 mln zł na tzw. „wczasy pod gruszą”. Jest to świadczenie, które należy się każdemu pracownikowi, który weźmie dwa tygodnie urlopu –

Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB. Co do kwestii płacowych nie doszliśmy do porozumienia

komentuje Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB.

Co do kwestii płacowych nie doszliśmy do porozumienia. Zarząd nie godzi się na podwyżki z powodu niekorzystnego otoczenia rynkowego, problemów ze zbytem węgla i zmniejszeniem wolumenu przez głównych odbiorców. Chcemy rozmawiać o sytuacji ogólnej w grupie Enea

z zarządem Enea. Rzetelna i merytoryczna debata da nam informacje, które będą niezbędne do realizacji pozostałego postulatu – dodaje.

Spółka LW Bogdanka zatrudnia około 5200 pracowników, zatem średnio jeden górnik otrzyma w ramach „wczasów pod gruszą” około 1900 zł.

Jednak przy wyliczeniu ostatecznej kwoty, która trafi na konto danego górnika, pod uwagę będzie brane kryterium dochodowe (w poprzednich latach były to trzy progi świadczenia).

Kolejne rozmowy płacowe z zarządem LWB zaplanowane są na lipiec.

Kamil Kulig

Kolejne oszustwo na Blik. Mieszkanka Lubartowa straciła pieniądze

Do oszustwa doszło pod koniec maja. 34-letnia mieszkanka Lubartowa otrzymała przez komunikator internetowy wiadomość od koleżanki, która prosiła o pożyczkę na zakupy.

Kobieta była pewna, że rozmawia ze znajomą i postępowała zgodnie z informacjami przesłanymi przez oszusta. 34-latką w ten sposób przekazała oszustowi dwa bliki po 400 złotych. Dopiero później dowiedziała się, że została oszukana. Niestety było już za późno – opisuje zdarzenie sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Sprawą zajmuje się lubartowska policja.

Marcin Kusyk

Bogdanka tnie koszty, ale Górnika Łęczna nie opuści

Po głębokiej analizie zarząd podjął decyzję o wycofaniu się z części projektów sponsoringowych – poinformowała spółka Lubelski Węgiel Bogdanka.

„Trudne otoczenie rynkowe, presja, pod jaką działa górnictwo, konieczność optymalizacji kosztów i koncentracji na podstawowej działalności spółki, spowodowało potrzebę rewizji dotychczasowych wydatków marketingowych w LW Bogdanka. Po głębokiej analizie zarząd podjął decyzję o wycofaniu się z części projektów sponsoringowych” – czytamy w komunikacie LWB.

Analizują wszystkie projekty

Jak przypomina spółka, Bogdanka przez wiele lat swojej działalności dała się poznać jako uznany i ceniony mecenas kultury i sportu w regionie, wspierając wiele inicjatyw społeczno-kulturalnych województwa lubelskiego.

Jednak teraz, w obliczu dynamicznie zmieniających się warunków otoczenia biznesowego, spółka optymalizuje swoje koszty między innymi poprzez zmniejszenie liczby projektów marketingowych.

Rozumiemy, że nasza de-

Zarząd analizuje wszystkie projekty sponsoringowe, w które jest zaangażowana kopalnia, a jest ich około 40. Lubelska kopalnia wspiera m.in. siatkarzy, piłkarzy i żużlowców

cyzja wpływa na społeczności lokalne oraz organizacje, które korzystały z naszego wsparcia. Nasze działanie ma na celu lepsze dopasowanie aktywności sponsoringowych do długofalowego celu biznesowego spółki, zgodnego z priorytetami finansowymi i operacyjnymi. Mamy poczucie, że większość projektów zrealizowała nasze cele, wspólnie wyznaczone z partnerami – powiedział Marcin Kujawiak, kierownik działu komunikacji i promocji w Lubelskim Węglu Bogdanka.

Obecnie zarząd analizuje wszystkie projekty sponsoringowe, w które jest zaangażowana kopalnia, a jest ich około 40. Lubelska kopalnia wspiera m.in. siatkarzy, piłkarzy i żużlowców.

Zarząd kopalni deklaruje również, że w przyszłości możliwe będzie realizowanie pojedynczych projektów sponsoringowych, które odpowiadają na zapotrzebowanie lokalnej społeczności.

Trudna sytuacja w branży

Bogdanka jest związana z Górnikiem Łęczna i współpracuje z nim od początku jego istnienia. Spółka nie pla-

nuje rezygnacji ze wsparcia klubu, a warunki przyszłej współpracy będą ustalone wspólnie przez obie strony.

LW Bogdanka uważa, że najważniejszym celem dla niej jest zapewnienie ciągłości działania przedsiębiorstwa, ochrona miejsc pracy, kontrybucja do budżetów lokalnych oraz wpływ na gospodarkę całego regionu.

Przypomnijmy, że sytuacja w branży jest trudna, kopalnie

mają problem z odbiorem węgla, a jego cena spadła w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Zwałowisko w Bogdancie jest niemal pełne, co oznacza, że leży na nim około 600 tysięcy ton węgla. Wypełnione po brzegi są także składy przy elektrowniach w Połańcu i Kozienicach, które są głównymi odbiorcami węgla z lubelskiej kopalni. Przez to jeszcze poprzedni zarząd zmniejszył roczny cel produkcyjny z dziewięciu do siedmiu – ośmiu mln ton.

Kamil Kulig

Ile zezwoleń na sprzedaż alkoholu w Lubartowie? „To jakby ksiądz powiedział: Idźcie i grzeszcie”

Problemem jest ilość punktów sprzedaży alkoholu, czy leży on gdzie indziej?

Radni zajęli się dziś ilością zezwoleń na sprzedaż alkoholu w Lubartowie. Ilość zezwoleń nie jest równoznaczna z ilością sklepów i punktów gastronomicznych.

Projekt uchwały przedstawiła Justyna Jaroszyńska, pełnomocnik burmistrza do rozwiązywania problemów alkoholowych.

Zezwoleń tyle samo

Projekt zakładał zmniejszenie zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych do spożycia na miejscu (gastronomii) dla napojów alkoholowych do 4,5 proc. oraz piwa z 20 do 17, z zawartością alkoholu 4,5 proc. - 18 proc. z wyjątkiem piwa z 13 zezwoleń na 11, z zawartością alkoholu powyżej 18 proc. z 15 zezwoleń na 13.

Zwiększenie liczby zezwoleń na sprzedaż alkoholu poza miejscem sprzedaży (sklepów) dla napojów do 4,5 proc. alkoholu oraz piwa z 48 do 50, z zawartością alkoholu 4,5 proc. - 18 proc. z wyjątkiem piwa z 42 zezwoleń na 44 i dla napojów z zawartością powyżej 18 proc. alkoholu z 42 zezwoleń na 45.

Ogólna liczba zezwoleń nie ulega zmianie i wynosi 180 – mówiła Justyna Jaroszyńska.

Jako przewodnicząca Miejskiej Komisji Rozwiązywania



Krystyna Bajda, radna
Jako przewodnicząca Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych będę głosowała za przyjęciem uchwały, bo nie zwiększamy ilości jako takiej, tylko przesuwamy



Krzysztof Sroka, radny
Jeżeli komisja antyalkoholowa jest za, to tak, jakby ksiądz powiedział w kościele: Idźcie i grzeszcie

Problemów Alkoholowych będę głosowała za przyjęciem uchwały, bo nie zwiększamy ilości jako takiej, tylko przesuwamy – powiedziała radna Krystyna Bajda.

W Finlandii mniej sklepów, a problem większy

Nie zgodziła się z nią radna Ewa Grabek.

Ja to rozumiem inaczej. Nie zwiększamy? Moim zdaniem zwiększamy, jeśli chodzi o sklepy. U mnie na osiedlu są 4 punkty sprzedaży, piąty punkt to CPN. Niedługo dojdzie do tego, że łatwiej będzie można kupić w sklepie alkohol niż chleb. Punktów sprzedaży, sklepów, będzie 139? – mówiła radna.

Jeżeli chodzi o sklepy, mamy 49, ponieważ nie każdy sklep ma trzy rodzaje zezwoleń. Jeżeli

chodzi o gastronomię to mamy 14 punktów sprzedaży – mówiła Justyna Jaroszyńska. 139 to liczba zezwoleń, a nie punktów sprzedaży. Każdy punkt może się ubiegać o trzy zezwolenia: na piwo, na wino i na wódkę.

Jeżeli komisja antyalkoholowa jest za, to tak jakby ksiądz powiedział w kościele: idźcie i grzeszcie – powiedział radny Krzysztof Sroka.

Według Andrzeja Zielińskiego problem nie leży w ilości sklepów z alkoholem.

W Finlandii zredukowano ilość sklepów do minimum, a fińska młodzież ma największy w Europie problem alkoholowy – mówił.

Za uchwałą zagłosowało 12 radnych, sześciu było przeciw, dwóch wstrzymało się od głosu.

Marcin Kusyk

LUB

Europejskie Dni Archeologii w Chodliku

POWIAT OPOLSKI: Będzie wystawa zabytków i jedyny w Polsce przegląd filmów archeologicznych. Wydarzenie odbędzie się 14 i 15 czerwca.

Jest to wydarzenie o randze europejskiej od 2010 roku organizowane pod opieką francuskiego Institut national de recherches archéologiques préventives. W Polsce natomiast Europejskie Dni Archeologii koordynuje i popularyzuje Narodowy Instytut Dziedzictwa.

- Misja Archeologiczna w Chodliku Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz Towarzystwa Starożytniczego od przeszło dekady prowadzi zaawansowane badania naukowe regionu, prace dokumentacyjne oraz działania na rzecz popularyzacji lokalnego dziedzictwa kulturowego - mówi Łukasz Miechowicz, społeczny opiekun zabytków powiatu opolskiego.

Na wystawie będzie można zobaczyć zabytki archeologiczne



pochodzące z ostatnich badań archeologicznych w dolinie Chodelki, m.in. liczne militaria, numizmaty, elementy stroju. Niektóre o niezwykłym, a nawet elitarnym charakterze, stanowiące importy ze świata koczowniców, Wielkich Moraw, Państwa Franków.

- Zaprezentujemy również ostatnie odkrycia w postaci części kolekcji starożytności rodziny Klewiewskich z Kluczkowic (powiat opolski). Otwarcie wystawy planowane jest na 15 czerwca o godz. 11 i rozpocznie je krótkie wprowadzenie w postaci prezentacji. Na jesień br. planowane jest wydanie

katalogu wystawy w formie drukowanej - dodaje Miechowicz.

Przegląd Filmów Archeologicznych w Chodliku to jedyne tego typu wydarzenie w Polsce. W Europie też nie ma zbyt wiele podobnych imprez, więc co roku przybywają na nią widzowie z całego kraju. W tym roku prezentowane będą filmy polskie i skandynawskie.

Program:
· 14/15 czerwca (od godz. 20), baza archeologiczna Chodlik 79, III Przegląd Filmów Archeologicznych w Chodliku, pokazy produkcji amatorskich i profesjonalnych z Polski i Europy

· 15 czerwca (godz. 11-17), baza archeologiczna Chodlik 79, wystawa zabytków z badań Misji Archeologicznej w Chodliku oraz mobilnej wystawy archeologicznej Muzeum Narodowego w Lublinie
· 15/16 czerwca (od godz. 20), przystań nad Chodelką, grodzisko w Chodliku, Wianki nad Chodelką, III Przegląd Filmów Archeologicznych w Chodliku, pokaz dwóch wybranych pozycji, ogniska, plecten i puszczanie wianków, poczęstunek, nocna wyprawa i zwiedzanie rozświetlonego grodziska w Chodliku.

Organizator: Towarzystwo Starożytnicze w Chodliku, Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Współorganizator: Gmina Karczmiska, Gminna Biblioteka i Dom Kultury w Karczmiskach, Muzeum Narodowe w Lublinie, Opolskie Stowarzyszenie Eksploratorów Topór

Miejsce: Chodlik 79, baza archeologiczna, Chodlik - przystań nad Chodelką, Chodlik - grodzisko

Termin: piątek, 14 czerwca - od godz. 20; sobota, 15 czerwca - od godz. 11

Agneszka Gołębiowska

Odpowie za posiadanie narkotyków i podsłuchiwanie służb

W ubiegły wtorek policjanci weszli na posesję w gminie Puławy razem z psem wyszkolonym w poszukiwaniu narkotyków. W miejscach przez niego wskazanych w domu i w budynku gospodarczym znaleźli amfetaminę i susz marihuany, wagę oraz kilkadziesiąt worczków strunowych. - Przeszukując budynek gospodarczy, w pewnym momencie funkcjonariusze usłyszeli głos policyjnego dyżurnego dochodzący zza szafki. Okazało się, że 45-latek ma radiostację, na której podsłuchuje służby. Urządzenie zostało zabezpieczone, a mieszkaniec gminy Puławy będzie odpowiadał za przestępstwo bezprawnego uzyskania informacji. Policjantom wyjaśnił, że nie wie-

dział, iż jest to karalne - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mężczyzna po przesłuchaniu usłyszał dwa zarzuty - posiadania narkotyków oraz bezprawnego uzyskiwania informacji za pomocą radiostacji. Decyzją prokuratora został objęty dozorem policyjnym.

Za posiadanie narkotyków przed sądem będzie odpowiadać także 27-latek z gminy Końskowola. Wpadła z amfetaminą tego samego dnia.

Marta Pietroni

Pieniądze z jego konta wypłacili na drugim końcu Polski

Mieszkaniec Puław dał się podejść oszustom, podał im kody blik, za pomocą których wypłacili z jego konta 9 tys. zł. Wszystko przez rzekomą pomyłkę przy transakcji na olx-ie.

42-latek wystawił na sprzedaż na tym portalu przednią lampę do samochodu. Po pewnym czasie otrzymał wiadomość, że przedmiot został sprzedany, ale przez błąd banku na jego konto wpłynęło nie

2 600 zł, a 3 000 zł. Gdy próbował wyjaśnić sytuację, dostał komunikat, że musi zalogować się do banku. Tak zrobił, a gdy pojawiły się problemy z uzupełnieniem danych, kliknął ikonkę „Pomoc”. Wtedy zadzwonił telefon. Skontaktował się z nim mężczyzna, który podawał się za konsultanta z banku i skontaktował się z 42-latkem, by rzekomo pomóc mu wyprostować sprawę.

- Wydając kolejne instrukcje, doprowadził do tego, że puławianin wygenerował kilka kodów BLIK,

które kolejno podawał rozmówcy. W pewnym momencie zauważył braki na koncie. Okazało się, że oszuści wykorzystali podane kody, aby wypłacić pieniądze w bankomacie na drugim końcu Polski - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

W ten sposób mieszkaniec Puław stracił 9 tys. zł. Sprawę wyjaśnia puławska komenda.

Marta Pietroni

Zderzenie forda z karetką w Siedliskach

Do zderzenia pojazdów doszło w niedzielę około godz. 14 w Siedliskach w gminie Kamionka.

- 32-letni kierujący karetką pogotowia ratunkowego marki Mercedes z użyciem sygnałów świetlnych i dźwiękowych podczas wykonywania manewru wyprzedzania na oznakowanym skrzyżowaniu zderzył się ze skręcającym w lewo samochodem marki Ford. Osobówką kierował 41-letni mieszkaniec gminy Kamionka - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierowcy pojazdów i pasażerka



Do zderzenia z karetką doszło w niedzielę około godz. 14

karetki zostali przetransportowani do szpitala. py JRG Lubartów i OSP KSRG Kamionka.

W działaniach na miejscu zdarzenia uczestniczyli zastę-

Marcin Kusyk

Ulewa nad powiatem puławskim zablokowała drogę z Puław do Kazimierza

W miniony wtorek nad Puławami i regionem przeszła ulewa. Woda spływająca z okolicznych wąwozów naniosła błoto i gałęzie na drogę między Puławami a Kazimierzem. Droga wojewódzka w Parchatce była nieprzejezdna. Interweniował ciężki sprzęt.

Takiej zlewy dawno nie było. Ciężkie chmury zbierały się nad Puławami i powiatem już od rana, lunęło po godz. 13.

- To była ściana deszczu - mówi mieszkańcy. Silne opady spowodowały, że w każdym zaniżonym miejscu natychmiast stała się woda. Z pobliskich wzgórz i okolicznych wąwozów na drogę wojewódzką 824 zaczęła spływać woda. W ciągu kilku minut razem z nią na drodze



Na drogę wojewódzką 824 woda spływająca z pobliskich wąwozów naniosła błoto i gałęzie. Potrzebny był ciężki sprzęt, by usunąć namuliska. Przez pewien czas droga była zupełnie nieprzejezdna, a policja kierowała na objazdy

między Puławami a Kazimierzem było kilka centymetrów wody, błota. Jak informują służby, najgorsza sytuacja była w okolicy skrzyżowania z drogą do Zbędowic oraz na końcu Parchatki, przy warsztacie samochodowym. Straż usuwała połamane gałęzie drzew, pompowała też wodę z zalanych posesji. Woda stała się momentalnie na poboczach. Stała

i ruch, bo przez błoto nie dało się przejechać.

Sytuacja na drodze była na tyle poważna, że zarządca zdecydował, by do usunięcia namulisk wezwać ciężki sprzęt. Dlatego policja zamknęła drogę i wprowadziła objazdy. Kierowcy, którzy od Kazimierza chcieli dostać się do Puław, musieli kierować się na Celejów, Pożóg

i Końskowolę. Analogicznie w drugą stronę. Po oczyszczeniu drogi ruch został przywrócony.

Straż musiała interweniować w kilku innych miejscach, m.in. w gminie Wąwolnica. Tam w samej Wąwolnicy i w Mareczkach musieli wypompowywać wodę z zalanego domu oraz usuwać powalone drzewa.

Marta Pietroni

PRZYCHODNIA

PKK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Radni PiS zmieniają statut powiatu, żeby stworzyć kolejne, dobrze płatne posady dla swoich

To się nachapia

POWIAT OPOLSKI:

Malutki powiat opolski będzie miał nie jednego, a trzech etatowych członków Zarządu Powiatu. To zwiększa wydatki na pobyty o około ćwierć miliona.

Tak zdecydowali w czwartek na sesji radni powiatowi PiS. Wszyscy - jak jeden mąż - podnieśli rękę za powiększeniem Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim o kolejnych dwóch etatowych członków. Opozycja grzmiąca i głosowała przeciwko temu.

Musieli zmienić statut powiatu

Żeby Zarząd mógł zostać poszerzony, konieczna była wcześniejsza zmiana obowiązującego Statutu Powiatu Opolskiego, do czego doszło właśnie w minionym tygodniu. Do tej pory, zgodnie ze statutem, Zarząd składał się z pięciu osób - starosty, wicestarosty, jednego etatowego członka oraz dwóch nieetatowych członków.

Funkcję nieetatowych członków pełnili wybrani radni, którzy za pracę w Zarządzie dostawali nieco wyższe uposażenie od pozostałych. Obecnie wynosi ono 1650 zł miesięcznie.

Na pierwszej sesji na nieetatowych członków Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim głosami PiS wybrani zostali radni Dariusz Stachowicz i Jan Wójcik. Ale, jak się szybko okazało, nie o te stanowiska im chodziło.

Obaj pokazali pazury już na drugiej sesji, gdy trzeba było ustalić wynagrodzenie dla starosty. Ku zaskoczeniu wielu to nie opozycja, a właśnie oni dwaj zagłosowali przeciwko zaproponowanej stawce, która była nieco niższa od obowiązującej w poprzedniej kadencji.

- To była pewna forma protestu przeciwko czemuś innemu niż wynagrodzenie. Tu nie chodziło o pieniądze. Chcieliśmy, żeby ktoś nas zauważył i już - przyznał w rozmowie z nami Jan Wójcik, nieetatowy członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim. - Były inne ustalenia wewnątrzpartyjne, inne wyszły. I tak się skończyło, jak się skończyło - tłumaczy wymijająco.

Ale o jakie konkretnie ustalenie poszło, tego nie chciał powiedzieć. Po trzeciej sesji każdy już mógł zrozumieć, o co chodziło.



Jan Wójcik (od lewej) i Dariusz Stachowicz są obecnie nieetatowymi członkami Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim. Żeby zostali etatowymi członkami, muszą najpierw złożyć rezygnację z zajmowanych teraz stanowisk i w głosowaniu zostać wybrani na etatowych członków. PiS ma większość w Radzie Powiatu, więc głosowanie to tylko formalność

Stanęli okoniem, bo starosta nie zrobił tego, co oczekiwali

A poszło właśnie o zmianę Statutu Powiatu Opolskiego dotyczącą rozszerzenia Zarządu Powiatu o kolejnych dwóch etatowych członków. Z naszych informacji wynika, że tego właśnie nie oczekiwali radni Stachowicz i Wójcik. Bo takie miały być partyjne ustalenia.

- Jeżeli zostałem wybrany na członka Zarządu Powiatu w nowej strukturze, to z pewnością będę chciał wykorzystać swoje 15-letnie doświadczenie samorządowe w pracy dla dobra powiatu opolskiego - mówi Dariusz Stachowicz, nieetatowy członek Zarządu Powiatu, pytany przez nas, czy chciałby zostać etatowym członkiem. W tej chwili poszukuje pracy po tym, jak został odwołany ze stanowiska kierownika Placówki Terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Opolu Lubelskim. Jan Wójcik pracę ma, uczy w szkole.

Z partyjnej dyscypliny próbował wyłamać się starosta Piotrowski. Nie wprowadził do porządku obrad pierwszej i drugiej sesji punktu dotyczącego zmian statutu odnośnie powiększenia Zarządu Powiatu o dodatkowych dwóch etatowych członków. Ugiął się dopiero przy trzeciej sesji.

Jego mina na sesji zdradzała wszystko. Z naszych ustaleń wynika, że nie był zwolennikiem takiego posunięcia. Piotrowski na sesji słowem nie uzasadnił, po co w Zarządzie Powiatu aż trzech etatowych członków. W sytuacji, gdy utrzymanie jednego kosztuje

rocznie podatników około 130 - 150 tys. zł. A powołując dodatkowych dwóch, trzeba w budżecie znaleźć lekką ręką dodatkowe ćwierć miliona.

Nam na to pytanie też nie potrafił odpowiedzieć.

Opozycja: To korupcja polityczna

Radni Trzeciej Drogi i Małej Ojczyzny mówią o kuriozum i korupcji politycznej. I wytykają staroście, że nie podał żadnego uzasadnienia dla tak daleko idących zmian.

- Tym bardziej że regulacje te rodzić będą poważne skutki budżetowe, finansujące w swej istocie wprost z kieszeni podatników, bardzo wysokie uposażenia nowo powoływanych, etatowych, zbędnych w moim przekonaniu, członków Zarządu Powiatu - zwraca uwagę Dariusz Wróbel, radny powiatowy (Mała Ojczyzna) i dodaje: - Prawdziwie skandalicznym natomiast jest niewskazywanie opinii publicznej, wyborcom, praktycznych potrzeb w tym względzie, a leżących u podstaw tak brzemiennej w skutki decyzji.

Opozycja chciała poznać skutki finansowe, jakie rodzić będzie powołanie dodatkowych dwóch etatowych członków Zarządu. Skarbnik powiatu nie była w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

- Chyba jedyny powiat, który ma tak rozbudowaną kadrę kierowniczą, etatową kadrę kierowniczą. Oczywiście jesteśmy bardzo bogatym powiatem, więc oczywiście stać nas na to, żeby tak funkcjonował Zarząd Powiatu - ironizuje radny Janusz Goliszek.

- Jestem już siódmą kadencję radnym. Przechodziliśmy różne zawirowania, ale nigdy nie zdecydowaliśmy się na zmianę statutu dla celów partyjnych - podkreśla z kolei radny Tadeusz Błachnio (Trzecia Droga).

Opolskie Bizancjum

Powiat opolski liczy obecnie niewiele ponad 56 tys. mieszkańców. Jest jednym z najmniejszych powiatów w województwie lubelskim. I należy do jednych z najbardziej biednych powiatów w Polsce. W różnych rankingach zamożności zajmuje lokaty na szarym końcu. Nie ma tu wielkich firm, a główną gałęzią gospodarki jest rolnictwo.

- Żadne argumenty nie przemawiają do tych dwóch panów. Przecież takiego rozdawnictwa publicznych pieniędzy, zbytecznego w zupełności mnożenia etatów, wyborcy im nie wybaczą - mówi osoba z kręgów opolskiego PiS.

Sprawdziliśmy, jak wygląda sytuacja w sąsiednich powiatach. Od tej kadencji o wiele większy od opolskiego powiat puławski (11 gmin) ma trzech członków etatowych członków w Zarządzie, obok starosty i jego zastępcy. Tu też zmieniono statut. W poprzedniej kadencji było dwóch etatowych członków Zarządu i jeden społeczny członek.

W powiecie krańskim, który też jest znacznie większym powiatem - liczy około 90 tys. mieszkańców - Zarząd Powiatu jest pięcioosobowy. Na etacie zatrudnieni są tylko starosta krański oraz wicestarosta. Jest trzech członków Zarządu, wszyscy nieetatowi.



Zygmunt Wyroślak,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
(Trzecia Droga)

- Brak środków w budżecie powiatu, a rządząca nim większość, zwiększa liczbę etatowych członków Zarządu, pewnie z niezłym wynagrodzeniem? Klasyczny skok na kasę za pomocą nieuzasadnionej, nieuargumentowanej zmiany statutu. A może pan starosta dostał ultimatum: kasa albo jesteś w mniejszości? Jeżeli tak, to mamy przykład korupcji politycznej.

Bardzo duży powiat lubelski ma trzech członków w Zarządzie - nie licząc starosty i jego zastępcy - w tym tylko jeden jest etatowym członkiem, a dwóch pozostałych - nieetatowymi. Identycznie sytuacja wygląda w powiecie lubartowskim. Z kolei w powiecie łukowskim dwóch członków zarządu pracuje na etacie w starostwie, jeden jest nieetatowy.

W porównywalnym do powiatu opolskiego powiecie ryckim (około 58 tys. mieszkańców) obok starosty i wice jest trzech członków Zarządu. Wszyscy nieetatowi. Z kolei w 70-tysiecznym powiecie świdnickim Zarząd Powiatu tworzą: starosta, wice i jeden etatowy członek zarządu.

Komisja Rewizyjna powołana

Na ubiegłotygodniowej sesji Radzie Powiatu w Opolu Lubelskim w końcu udało się powołać Komisję Rewizyjną. Ale wcześniej dwóch wiceprzewodniczących Rady musiało złożyć rezygnację z pełnionej od miesiąca funkcji. Tym samym widmo rozwiązania Rady Powiatu i kolejnych wyborów odeszło.

Z powołaniem tej komisji większość rządząca, czyli Prawo i Sprawiedliwość, łatwo nie miało. Udało się to dopiero za drugim podejściem i zmianą Statutu Powiatu. Ta zmiana ograniczyła bowiem skład Komisji Rewizyjnej z pięciu do trzech radnych.

Od samego początku opozycja, czyli radni z Małej Ojczy-



Dariusz Wróbel,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
(Mała Ojczyzna)

- Najlepszym komentarzem jest brak jakiegokolwiek uzasadnienia dla tak daleko idących zmian ze strony wielokrotnie pytanego o to starosty. Tym bardziej że regulacje te rodzić będą poważne skutki budżetowe, finansujące w swej istocie wprost z kieszeni podatników, bardzo wysokie uposażenia nowo powoływanych, etatowych, zbędnych w moim przekonaniu, członków Zarządu Powiatu. Prawdziwie skandaliczne natomiast jest niewskazywanie opinii publicznej, wyborcom, praktycznych potrzeb w tym względzie, a leżących u podstaw tak brzemiennej w skutki decyzji. Natomiast tajemnicą poliszynela jest, że te pożałowania godne działania stanowią element swoistego rodzaju korupcji politycznej, „kupowania” za stanowiska, „niezdyscyplinowanych” radnych Rady Powiatu ze strony PiS. O czym po ich powołaniu, zapewne dowiemy się wszyscy niebawem.

zny i Trzeciej Drogi, w Komisji Rewizyjnej pracować nie chcieli. Wszyscy odmawiali członkostwa. Z kolei PiS nie miał wystarczającej liczby wolnych radnych niepełniących żadnej funkcji w Zarządzie Powiatu i Radzie Powiatu, aby móc ich skierować do pracy w Komisji Rewizyjnej. Dysponował tylko jedną szabelką - radną Iwoną Dudziak. A to za mało, aby powołać komisję.

Żeby wyjść z tej patowej sytuacji, PiS musiał dokonać bolesnego cięcia - odwołać z pełnionej funkcji dwóch radnych. Doszło do tego w czwartek. Prezydium Rady okrojone zostało z dwóch wiceprzewodniczących. Dominik Molesta i Sławomir Lejwoda złożyli rezygnację i został przez Radę Powiatu odwołani. Oni dwaj i radna Iwona Dudziak weszli w skład Komisji Rewizyjnej oraz drugiej, niepowołanej wcześniej z tego samego powodu, Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

Rocznie podwyżka diet radnych będzie kosztować podatników około 40 tys. zł

Działają miesiąc, a już podnieśli sobie diety i dali podwyżkę staroście. A co z urzędnikami?!

Na pierwszej sesji Rada Powiatu Lubartowskiego ustaliła Janowi Sławeckiemu wynagrodzenie na poziomie poprzednika. Po miesiącu pracy radni niespodziewanie powrócili do tematu pensji starosty. I dali mu podwyżkę. Chwilę wcześniej podnieśli sobie diety. Kiedy podwyżek doczekają się pracownicy Starostwa?

Porządek obrad śródownej sesji (5 czerwca) nie przewidywał uchwał w sprawie wysokości diet radnych i wynagrodzenia starosty. Dodano je na wniosek radnego Jaremy Paprockiego, przewodniczącego klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Powiatu, a więc rządzącej większości.

Ponad dwie stowy więcej
Według przedstawionej propozycji miesięczne diety radnych zwiększyłyby się o kwoty od 200,41 zł do 236,20 zł.

- Nie zgłoszę za tą uchwałą. Pracownicy jednostek Starostwa Powiatowego często zarabiają najniższą krajową. To niemoralne, byśmy teraz podwyższali sobie diety, bo nie dla diet tu jesteśmy, a żeby pracować dla mieszkańców. Znajdźmy najpierw pieniądze dla nich, potem zajmijmy się swoimi dietami - powiedział radny Jakub Wróblewski z opozycyjnego klubu Porozumienie dla powiatu.

Po podwyżce przewodniczący Rady Powiatu (funkcję tę pełni Andrzej Kardasz) będzie otrzymywał 3607,47 zł brutto miesięcznie, czyli o 207,57 zł więcej niż dotychczas. Taką samą stawkę ustalono radnym,

którzy są nieetatowymi członkami Zarządu Powiatu (obecnie to Ryszard Wójcik i Lucjan Milewczyk).

Wysokość diet pozostałych radnych po zmianie kształtuje się na poziomie od 2920,33 zł (przy założeniu, że każdy z radnych przynależy co najmniej do dwóch komisji) do 3263,90 zł brutto - to podwyżki od 236,20 zł do 221,89 zł. Opodatkowaniu podlegają diety, których wartość przekracza 3 tys. zł w skali miesiąca. Miesięczna dieta jest obniżana w przypadku nieobecności danej osoby na posiedzeniach komisji czy sesjach rady powiatu.

Jak wyjaśniła Elżbieta Remiszewska, skarbniczka powiatu lubartowskiego, rocznie podwyżka będzie kosztować samorząd, a co za tym idzie podatników, około 40 tys. zł.

Za podniesieniem diet zgłosiło 16 osób, przeciw była trójka radnych - Janusz Jankowski, Krzysztof Świć i Jakub Wróblewski. Nieobecny był radny Michał Żmurek. Od głosu wstrzymał się Andrzej Jackowski.

Ledwo zaczął, a już dostał podwyżkę

Następnie Rada Powiatu pochyliła się nad wynagrodzeniem Jana Sławckiego. Na pierwszej sesji ustalono je na poziomie tego, które miał jego poprzednik, Tomasz Marzęda. Złożyły się na to cztery składniki: 9387 zł wynagrodzenia zasadniczego, 3105 zł dodatku funkcyjnego, 3748 zł dodatku specjalnego i 1877 zł dodatku za wieloletnią pracę. Razem było to 18 117 zł brutto miesięcznie.

W środę zaproponowano podniesienie pensji Jana Sławckiego o prawie 2 tys. zł - do poziomu 19 929 zł.



Jan Sławcki

starosta powiatu lubartowskiego

Poleciłem pani skarbnik przygotowania trzech wariantów podwyżkowych dla pracowników Starostwa



Jakub Wróblewski

radny Rady Powiatu

To niemoralne, byśmy teraz podwyższali sobie diety, bo nie dla diet tu jesteśmy, a żeby pracować dla mieszkańców

- Jako przewodniczący Rady Powiatu troszkę się zastanawiałem, dlaczego wynagrodzenie starosty jest, jakie jest. Zrobiłem z kolegami drobne rozeznanie, jak to się kształtuje w innych samorządach. Wynagrodzenie naszego starosty znacznie odbiega od wynagrodzenia starostów w powiatach na Lubelszczyźnie. Mało tego, wynagrodzenie naszego starosty znacznie odbiega od wynagrodzenia niektórych wójtów - uzasadniał Andrzej Kardasz.

- Starosta powiatu łukowskiego - 20 130 zł, starosta powiatu ryckiego, dokładnie dwa razy mniejszego od powiatu lubartowskiego - 19 470 zł, starosta powiatu kraśnickiego - 20 130 zł, starosta powiatu parczewskiego - 19 095 zł. Burmistrz Lubartowa - 20 020 zł, burmistrz Kamionki - 19 470 zł, wójt gminy Firlej - 18 137 zł plus stażowe, wójt gminy Abramów - 17 890 zł. Nie mówię, że te wynagrodzenia są małe czy duże. Uważam, że starosta lubartowski powinien mieć wynagrodzenie porównywalne z powiatami ościennymi. Już nie mówiąc, że starosta

powinien mieć wynagrodzenie nie mniejsze, niż wójtowie gmin - dodał przewodniczący Rady Powiatu.

Za podniesieniem pensji Jana Sławckiego zgłosiowało 17. radnych, w tym wszyscy z opozycyjnego klubu radnych PSL-u. Przeciw byli Andrzej Jackowski i Krzysztof Świć. Od głosu wstrzymał się Jakub Wróblewski. Nieobecny był Michał Żmurek.

Trzy warianty

Co z pracownikami Starostwa Powiatowego w Lubartowie, o których wspomniał na forum radny Jakub Wróblewski? Starosta przekonuje, że decyzja dotycząca tego tematu była jedną z pierwszych podjętych przez niego po objęciu stanowiska.

- Poleciłem pani skarbnik przygotowanie trzech wariantów podwyżkowych dla pracowników. Znam sytuację w jednostkach budżetowych rządowych. Wiem, że powiat zaczął trochę odstawać od wartości, jakie są w jednostkach rządowych, gdzie od stycznia była 20-procentowa podwyżka. Chcemy, żeby i nasi

WYNAGRODZENIE STAROSTY POWIATU LUBARTOWSKIEGO

10 325,70 zł
- wynagrodzenie zasadnicze

3 415,50
- dodatek funkcyjny

4 122,36 zł
- dodatek specjalny

2 065,14 zł
- dodatek stażowy

RAZEM
- 19 928,70 zł
brutto miesięcznie

pracownicy byli dowartościowani. Na tyle, na ile nas stać - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Jan Sławcki.

Chodzi o pracowników Starostwa. Jednostki podległe pod powiat lubartowski, na przykład oświatowe czy domy pomocy społecznej, mają oddzielne budżety.

- One same sobie ustalają wysokość wynagrodzeń pracowników. Na teraz mogę polecić skarbnikowi przygotowanie planu podwyżek wyłącznie dla personelu Starostwa - zaznacza Jan Sławcki.

Mowa o trzech wariantach podwyżek, czyli o 10, 15 lub 20 procent.

- Znalezione na to pieniądze nie będzie łatwe, bo budżet tego nie przewidywał. Pani skarbnik jednak na pewno spełni powierzone jej zadanie - zapewnia starosta.

Decyzja o wprowadzeniu podwyżek dla urzędników, zgodnie z zapowiedzią Jana

DIETY RADNYCH RADY POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Przewodniczący Rady Powiatu

- 3607,47 zł
(+207,57 zł)

Nieetatowy członek Zarządu Powiatu

- 3607,47 zł
(+207,57 zł)

Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

- 3263,90 zł
(+221,89 zł)

Przewodniczący komisji

- 3263,90 zł
(+221,89 zł)

Zastępca przewodniczącego komisji i sekretarz Komisji Rewizyjnej

- 3092,12 zł
(+229,05 zł)

Radny będący członkiem dwóch komisji

- 2920,33 zł
(+236,20 zł)

Radny będący członkiem jednej komisji

- 2705,60 zł
(+200,41 zł)

Pozostali radni

- 2533,82 zł
(207,63 zł)

Sławckiego, powinna zapaść w lipcu.

Dominik Smagała

Dotychczasowym zastępcą wójta Jeziorzan był Jerzy Bańkowski

Były wicestarosta został zastępcą wójta najmniejszej gminy powiatu

Jacek Pożarowski znalazł nową pracę. Były wicestarosta powiatu lubartowskiego został zastępcą wójta w gminie Jeziorzany, w której od maja rządzi debiutująca w tej roli Katarzyna Pietrzak. - Zastanowiłem się i zdecydowałem, że podejmę to wyzwanie - mówi sam zainteresowany.



Jacek Pożarowski

zastępca wójta gminy Jeziorzany

Decyzji nie podjąłem od razu, bo to bardzo ważna decyzja, również w sensie zawodowym

W poprzedniej kadencji samorządowej Jacek Pożarowski był radnym Rady Powiatu Lubartowskiego. Startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. W 2022 roku, gdy odwołano Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybą na czele, a nowym starostą wybrano To-

masza Marzędę, wicestarostą został Jacek Pożarowski. Jeszcze wcześniej był radnym Rady Miejskiej w Kocku. Z zawodu jest nauczycielem historii i wiedzy o społeczeństwie, przed objęciem stanowiska wicestarosty pracował w Zespole Szkół w Kocku i Regionalnym

Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie. Porażką zakończyły się dla Jacka Pożarowskiego kwietniowe wybory, w których kandydował na burmistrza Kocka. Nie zdołał wejść do drugiej tury, nie uzyskał też mandatu radnego Rady Miejskiej. Nową pracę znalazł jednak w sąsiedniej gminie, gdzie rządy objęła debiutująca w roli wójta Katarzyna Pietrzak, startująca z własnego komitetu, ale popierana w wyborach przez PiS. Od 13 maja Jacek Pożarowski jest zastępcą wójta gminy Jeziorzany. - Po

wyborach samorządowych dostałem propozycję od pani wójta elekt, to było pod koniec kwietnia. Zastanowiłem się i zdecydowałem, że podejmę to wyzwanie. Decyzji nie podjąłem od razu, bo to bardzo ważna decyzja, również w sensie zawodowym, zobowiązująca do pewnej pracy. To też spora zmiana, bo zastępca wójta ma inne obowiązki niż wicestarosta - mówi sam zainteresowany. - Sprawuję kontrolę zarządczą nad Szkołą w Przytocznie, pomagam w zarządzaniu pracą urzędników Urzędu Gminy,

zajmuje się sprawami dotyczącymi gospodarki komunalnej i dróg. To typowe sprawy gminne. Na bieżąco rozwiązuję problemy mieszkańców. Tych spraw jest bardzo dużo, ale po jest urząd, by pomagać mieszkańcom - dodaje.

Dotychczasowym zastępcą wójta Jeziorzan był Jerzy Bańkowski, zatrudniony przez poprzednika Katarzyny Pietrzak - Mariusza Grobla. Obecnie Jerzy Bańkowski jest na okresie wypowiedzenia.

dsm

Śmiertelny wypadek w powiecie parczewskim. Policjant na ławie oskarżonych

POWIAT PARCZEWSKI: Jest akt oskarżenia ws. śmiertelnego wypadku w Miłkowie (gmina Siemień). W poniedziałek, 17 czerwca na ławie oskarżonych zasiądzie policjant parczewskiej komendy.

Dramat rozegrał się pod koniec lipca 2022 roku w położonej zaledwie kilka kilometrów od Parczewa miejscowości Miłków. Był późny wieczór.

– 41-latek (obecnie – dop. aut.) kierujący seatem, mieszkaniec powiatu lubartowskiego, na prostym odcinku drogi w terenie zabudowanym najechał (pisownia oryginalna – aut.) na 42-latkę niosącego na rękach 56-latkę (obecnie – dop. aut.). Ze wstępnych ustaleń wynika, że 42-latek wszedł bezpośrednio przed jadący pojazd, prawdopodobnie mężczyzna chciał przenieść kobietę na swoją posesję. Oboje byli mieszkańcami gm. Siemień – tak wówczas relacjonował przebieg zdarzenia młodszy aspirant Kamil



Dramat rozegrał się w lipcu 2022 roku

Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Pomimo prowadzonej reanimacji 42-latek zginął na miejscu, a kobieta trafiła do szpitala. Z kolei kierowca osobówki był trzeźwy.

Wśród mieszkańców od razu pojawiły się pogłoski, że za kierownicą siedział Grzegorz B., funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, co udało nam się oficjalnie potwierdzić.

Po kilku miesiącach funkcjonariusz usłyszał zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Akt oskarżenia

Śledczy skierowali przeciwko policjantowi akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Zdaniem prokuratury Grzegorz B. nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu i spowodował wypadek ze skutkiem śmiertelnym.

– Na prostym, płaskim, oświetlonym odcinku drogi nie zachował ostrożności i nie obserwował w sposób należyty przedpola jazdy. Nie rozpoznał zagrożenia, jakie wywołali piesi, którzy weszli na jezdnię. Pomimo obowiązku nie podjął obronnego manewru hamo-

wania. Potrafił pieszych, przyczyniając się nieumyślnie do wypadku, w wyniku którego pokrzywdzony doznał obrażeń śmiertelnych, a pokrzywdzona doznała obrażeń naruszających czynności organizmu na okres powyżej siedmiu dni – mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzynie Podlaskim.

Jak mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, termin najbliższej rozprawy jest wyznaczony na poniedziałek, 17 czerwca.

Niesłuszne obawy

Przypomnijmy, że część mieszkańców obawiała się, że „sprawa nie będzie należycie wyjaśniona”. – W wypadku zginął mój sąsiad – Andrzej, a moja ciocia została ranna. O Andrzeju można by było pisać długo i byłyby to same pozytywne słowa. Ograniczę się do tego, że społeczność Miłkowa poniosła ogromną stratę, której w żaden sposób nie będzie można wyrównać. Jednak nie tylko Miłków stracił wartościowego

człowieka, ale przede wszystkim żona straciła kochającego męża, a dwójka uroczych dzieci wspianego ojca – napisał na Facebooku jeden z mieszkańców miejscowości.

Dodał, że „ze względu na to, że kierowcą seata był policjant parczewskiej policji, są uzasadnione obawy, że sprawa może nie zostać wyjaśniona w rzetelny sposób”.

Początkowo śledztwo prowadziła Prokuratura Rejonowa w Parczewie, lecz potem zostało przeniesione do PR w Radzynie Podlaskim. Niekiedy postępowania dotyczące policjantów od razu przenoszone są do jednostek w innych powiatach, z którymi ci funkcjonariusze na co dzień nie współpracują. Ma to rozwiązać wątpliwości dotyczące stronniczości.

Był zawieszony

Sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie, informowała nas jesienią ubiegłego roku, że funkcjonariusz, który usłyszał zarzut, normalnie wykonuje

swoje obowiązki. – Był zawieszony przez tydzień, decyzyją komendanta – mówi Borowik.

Ustawa o policji obliguje do zawieszenia policjanta w razie wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego o przestępstwa umyślne. W przypadku postępowań o przestępstwa nieumyślne (np. spowodowanie wypadku) „policjanta można zawiesić w czynnościach służbowych, jeżeli jest to celowe ze względu na dobro postępowania lub dobro służby – na czas nie dłuższy niż rok”.

Opinia biegłego wykazała również, że do zdarzenia przyczynił się nie tylko kierowca, ale też piesi. Wobec podejrzanego nie zostały zastosowane żadne środki zapobiegawcze.

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. W razie wydania wyroku skazującego kierujący musi się też liczyć z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz wpłatą nawiązki na rzecz rodziny ofiary.

Grzegorz Rekiel

Profanacja krzyża w Annoborze Kolonii. Będzie nagroda za wskazanie sprawcy

POWIAT LUBARTOWSKI:

Właściciel kapliczki jest skłonny wyznaczyć nagrodę za wskazanie sprawcy, ja jako radny też się dorzucę – mówi Łukasz Żmuda, radny gminy Lubartów z Annoboru Kolonii, który w sobotę zauważył dewastację.

Krzyż z figurą Jezusa i ławeczka obok niego stoją około 400 metrów od zabudowań, przy drodze w lesie w Annoborze Kolonii. Kilka lat temu postawił je jeden z mieszkańców Annoboru Kolonii.

Swastyki na krzyżu

– Ludzie tu przychodzą się modlić, wyciszyć. Nie ma dnia, żeby tu kogoś nie było – mówi radny Żmuda. O tym, że jest to miejsce często odwiedzane, świadczą kwiaty i znicze przy krzyżu. – W sobotę około godz. 16 przejeżdżałem obok, zauważyłem, że kapliczka jest pomazana – mówi. Na krzyżu ktoś namalował sprayem hitlerowskie swastyki, twarz Jezusa pomazał białą farbą.



Radny Łukasz Żmuda zgłosił zniszczenie kapliczki na policję

Na ławeczce napis: Slava Ukraine (cytujemy zgodnie z napisem), litery JP.

– Ktoś przyszedł ze sprayem specjalnie, żeby zniszczyć kapliczkę – mówi Łukasz Żmuda. – Ukraińców bym raczej nie winił, za dużo tu wszystkiego, może to być prowokacja. Napis naszym alfabetem, a nie cyrylicą – mówi. Dodaje, że w Annoborze Kolonii nie mieszkają żadni Ukraińcy. W niedzielę zgłosił sprawę

w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie.

– Właściciel kapliczki jest skłonny wyznaczyć nagrodę za wskazanie sprawcy, ja jako radny też się dorzucę – mówi Łukasz Żmuda, radny gminy Lubartów z Annoboru Kolonii, który w sobotę zauważył dewastację.

– Proszę o informację mieszkańców Annoboru Kolonii, spacerowiczów, może ktoś zauważył coś podejrzanego, może jakiś podejrzanym samochód – dodaje Łukasz Żmuda.



Napis „Slava Ukraine” i swastyki na ławeczce przy krzyżu. Radny Łukasz Żmuda przypuszcza, że może to być prowokacja. – Ukraińców bym raczej nie winił, za dużo tu wszystkiego – mówi

Nagroda za wskazanie sprawcy

Krzyż wystawił około 2006 mieszkaniec Annoboru Kolonii. Prosi o niepodawanie nazwiska.

– Jesteśmy ludźmi wierzącymi. Wystawiłem kapliczkę na odludziu, licząc na to, że ktoś tu będzie mógł przyjść, pomodlić się, popatrzeć na przyrodę i podziękować za nią Bogu – mówi właściciel kapliczki.

W chwili dewastacji był w podróży.

– Zadzwoiła jedna z sąsiadek i powiedziała, co się stało. To nie jest pierwsza dewastacja tego krzyża. Trzy lata temu figurka Chrystusa była połamana, oddałem ją do rzeźbiarza, rzeźbił na nowo. Wcześniej ktoś przekrzywił krzyż. Wtedy ktoś, chcąc temu zapobiec, ustawił, nawet bez porozumienia ze mną, wspornik betonowy. Od tamtej pory już krzyż nie jest wyginany, to był bardzo pozytywny gest, że ktoś zapobiegł w ten sposób

Kolejna dewastacja obiektu kultu religijnego

Informowaliśmy już we Wspólnocie o zniszczeniu kapliczki Matki Boskiej przy ul. Lipowej w Lubartowie. Sprawca oderwał figurę od podstawy i rozbił ją w lutym. Został ustalony przez policję, prokuratura postawiła mu zarzuty obrazy uczuć religijnych i zniszczenia mienia (uszkodził też zaparkowany w pobliżu samochód). Ten sam sprawca zniszczył tę kapliczkę już w 2015 r. Wtedy został skazany na pół roku więzienia za obrażenie uczuć religijnych.

dewastacji – mówi mieszkaniec Annoboru Kolonii.

Przyznaje, że oferuje nagrodę za pomoc we wskazaniu sprawców zniszczenia krzyża.

– Oferujemy razem z radnym 500 zł. Mamy nadzieję, że uda się ustalić sprawców, myślimy o renowacji krzyża. Dopóki sprawca nie jest ujęty, istnieje niebezpieczeństwo, że dewastacja się powtórzy – mówi właściciel kapliczki.

Marcin Kusyk

REG

Połączenie dwóch mleczarni z Lubelszczyzny wzmocni je na rynku

Ekspansja radzyńskiego Spomleku nie traci impetu. Przejęta Bychawa

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek przejmie mleczarnię w Bychawie. Celem połączenia jest stworzenie większej i silniejszej firmy, która skuteczniej da sobie radę na trudnym rynku.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał zgodę, więc Zgromadzenia Przedstawicieli obu firm podpisały stosowne uchwały.

Połączenie formalnie nastąpi 1 lipca. Wówczas przestanie istnieć Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bychawie, a powstanie oddział SM Spomlek, którego dyrektorem pozostanie obecna prezes, Ewa Bartnik.

Decyzję o połączeniu OSM Bychawa podjęła dwa lata temu. Zmiany w funkcjonowaniu przedsiębiorstw, rosnące koszty oraz sytuacja geopolityczna spowodowały, że przemyślano przyszłość spółdzielni.

Konkurencja ze strony silniejszych firm i wzrost cen spowodowały problemy z pozyskiwaniem mleka.

W Bychawie trzeba było zdecydować, czy się związać, czy z kimś konsolidować.



To oni budują silną markę Lubelszczyzny. Od lewej: Marek Kalinowski Przewodniczący Rady Nadzorczej SM Spomlek, Marek Nowak Przewodniczący Rady Nadzorczej OSM w Bychawie, Agnieszka Kamela Wiceprezes Zarządu Spomleku, Ewa Bartnik dotychczasowa prezes mleczarni w Bychawie (a od 1 lipca dyrektor oddziału Spomleku) i Paweł Gaca, Prezes Spomleku

Okazało się, że jest przyszłość „chemia” między ludźmi z zarządu Spomleku i mleczarni z Bychawy.

Prezes Ewa Bartnik mówi: - Spotkanie z Zarządem SM Spomlek jesienią 2022 roku było kluczowym momentem. Po pierwszej rozmowie z Zarządem i odwiedzinach zakładu w Młynarach, który został przejęty ponad 10 lat temu, wiedziałam, że połączenie to właściwa droga. Wspólna wizja i cel, jakim jest wzmocnienie firmy, modernizacja oraz unowocześnienie, były kluczowe. Dzięki temu dostawcy będą mieli gdzie odda-

wać mleko, a pracownicy zachowają swoje miejsca pracy. Połączenie ma także na celu wzmocnienie marki, aby stała się bardziej rozpoznawalna i konkurencyjna.

Obawy przed nowościami są naturalne, ale Prezes Ewa Bartnik podkreśla, że po prawie roku współpracy handlowej ze Spomlekiem większość kwestii została już przepracowana i wyjaśniona. Największymi obawami dostawców były utrzymywanie i zwiększanie wymagań jakościowych. Pracownicy obawiali się utraty miejsc pracy, jednak udało się nie tylko

zagospodarować wszystkie etaty, ale nawet zwiększyć zatrudnienie.

Prezes SM Spomlek Paweł Gaca mówi:

- Spomlek przejął już dwie spółdzielnie, które zostały zmodernizowane i dzisiaj są one nowoczesnymi oraz bardzo dobrze prosperującymi oddziałami firmy. Jesteśmy dumni z tego, że udało nam się przeprowadzić te procesy skutecznie, integrując zakłady, modernizując infrastrukturę oraz wprowadzając innowacje. Te wcześniejsze sukcesy dają nam pewność, że również połączenie z OSM



Połączenie

otwiera nowe możliwości w handlu takimi produktami jak twarogi, maślanki czy kefir

to szansa na przemodelowanie wiodących marek Spomleku i stworzenie spójnej całości, łącząc sery żółte z produktami z Bychawy



Pracownicy obawiali się utraty miejsc pracy, jednak udało się nie tylko zagospodarować wszystkie etaty, ale nawet zwiększyć zatrudnienie

Prezes Spomleku Paweł Gaca:
Mamy już konkretne plany zagospodarowania zakładu w Bychawie – chcemy zainwestować w nowoczesne technologie, rozwijać produkcję i wprowadzać nowe, innowacyjne produkty.

Prezes OSM Bychawa Ewa Bartnik:
Po pierwszej rozmowie z Zarządem Spomleku i odwiedzinach zakładu w Młynarach, wiedziałam, że to właściwa droga. Wspólna wizja i cel były kluczowe.

Bychawa przyniesie równie pozytywne efekty. Mamy już konkretne plany zagospodarowania zakładu w Bychawie – chcemy zainwestować w nowoczesne technologie, rozwijać produkcję i wprowadzać nowe, innowacyjne produkty na rynek. Wierzymy, że dzięki tym działaniom, zakład w Bychawie stanie się jednym z filarów naszej firmy, przyczyniając się do jej dalszego rozwoju i sukcesu.

Utrzymanie wysokich standardów jakości produktów jest kluczowym wyzwaniem w procesie łączenia firm.

Wataha wilków rozszarpała żrebaki. Zjadła też psa

Region: W gminie Dubienka (pow. chełmski) wataha wilków porwała i zjadła dwa żrebaki. - Zastępczyni wójta wilki zjadły psa – informuje Wirtualna Polska.

- To takie smutne, tyle zostało z naszego żrebaka. Wataha wilków. Szczątki znalezione po dwóch tygodniach – informuje na profilu Chutor Kozaka Jacek Kozak, właściciel stadniny koni w Stanisławówce w powiecie chełmskim.

W rozmowie z WP Aneta Staszewska, zastępca wójta Dubienki mówi, że od trzech lat widuje wilki na własne oczy. - Nawet zjadły mi psa. Szczątki znalazłam na drugi dzień – mówi urzędniczka gminy w rozmowie z Wirtualną Polską.



Resztki żrebaków

Śmiertelny wypadek na obwodnicy Radzynia. Zarzut dla kierowcy spod Łukowa

Zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym usłyszał 24-letni mieszkaniec gminy Łuków. Chodzi o niedawną tragedię na drodze krajowej numer 19 w Radzynie Podlaskim - w zderzeniu dwóch aut zginęła jedna osoba.

1 czerwca około godziny 18. kierowca BMW, 24-letni mieszkaniec gminy Łuków, na zakręcie stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i czołowo zderzył się ze Skodą Octavią.

- Na miejscu zginął pasażer Skody, 61-letni mieszkaniec Lublina. Do szpitala z obrażeniami trafiły cztery osoby: kierujący BMW, kie-



Samochody były mocno uszkodzone.

rujący Skodą 28-letni mieszkaniec Lublina oraz jego dwie pasażerki w wieku 61 i 36 lat. Starsza z nich została przetransportowana do szpitala helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - relacjonował podkomisarz Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Śledztwo ws. wypadku wszczęła Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim. - Postawiliśmy 24-letniemu kierowcy zarzut spo-

wodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się do winy, zastosowaliśmy wobec niego dozór policji, zakaz opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe w kwocie 15 tysięcy złotych - mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego.

Obaj kierujący byli trzeźwi. Przeprowadzona została już sekcja zwłok 61-latką, śledczy czekają na wyniki.

Grzegorz Rekiel

Romuald Lipko otworzył mu drzwi do współpracy z profesjonalistami, co następnie zaowocowało nagraniami w studio braci Cugowskich w Lublinie

Przemek Józwik – wschodząca gwiazda rocka z Baranowa. Zaczynał w Garażu

Jego piosenki można usłyszeć w stacjach radiowych, a najnowszy singiel „U mnie dobrze” niedawno doczekał się teledysku, który można oglądać na You Tubie. W sumie jego utworów jest już osiem. Kim jest Przemek Józwik i co ma wspólnego z Romualdem Lipko?

Chłopak z gitarą...

Na swoim koncie ma już kilka utworów. Nagrywa w profesjonalnych studiach, współpracuje z muzykami, którzy na co dzień pracują z Anią Karwan, Renatą Przymek czy Sanah, a jego kariera nabiera tempa.

Przemek Józwik ma 33 lata i pochodzi z niewielkiego Baranowa w powiecie puławskim. Na co dzień prowadzi własną działalność gospodarczą w zupełnie innej branży. Ale jak mówi, jego hobby powoli zaczyna wychodzić na pierwszy plan i stawiać się podstawowym zajęciem. Z muzyką jest związany od małego.

Nagrałem dwa utwory i zaniósłem Romualdowi Lipko, oddzwonił do mnie i zaprosił do siebie

- Mój dziadek grał na akordeonie, jeden, drugi wujek grał na gitarze, na weselach. Zawsze w domu to było - opowiada.

Jemu samemu do gustu przypadła gitara.

- Spodobało mi się, jak wujek gra. Postanowiłem kupić gitarę i spróbować samemu. Pierwszą kupił mi tata, miałem wtedy 10 lat. Pojechaliśmy po nią do Warszawy. Na ul. Jana Pawła był sklep muzyczny. Mam ją do dziś, ale sklepu już nie ma, bo kiedyś chciałem do niego zjechać - opowiada Przemek.

Od tamtej pory jego kolekcja gitar znacznie się powiększyła.

- Mam ich chyba 9 - dodaje.

Ale największy sentyment czuje do tej pierwszej.

- Nikomu jej nie pożyczam - przyznaje.



Przemek najchętniej pracuje w domu. Tu pisze teksty swoich piosenek i komponuje

Wtedy wspólnie z kolegami założył zespół Garaż.

- Spotykaliśmy się codziennie, gdy tylko była możliwość. Było nas czterech. Ja grałem na gitarze i śpiewałem, bas, perkusja i druga gitara. Gdy poszliśmy do szkół średnich, nasze drogi się rozeszły. Potem w 2016 roku w Puławach założyłem zespół Zadra. Nagrywaliśmy u śp. Piotra Malinowskiego - opowiada.

Przemek nigdy nie wziął ani jednej lekcji gry na gitarze.

- Grać nauczyłem się sam, ze słuchu - mówi.

Czego sam słucha?

- Polskiego i zagranicznego rocka, trochę popu, Lady Pank. Kiedyś gitarzysta Lady Pank był moim idolem - śmieje się.

Przemek nigdy nie wziął ani jednej lekcji gry na gitarze.

- Grać nauczyłem się sam, ze słuchu

Potem problemy zdrowotne sprawiły, że muzyk na jakiś czas musiał zrezygnować z pasji.

- Gdy miałem 26 lat wykryto u mnie tętniaka aorty. Wtedy trochę sobie odpuściłem, przeszedłem poważną operację - mówi Przemek.

To nie tylko brzdąkanie na gitarze

Gdy wyszedł na prostą, w jego życiu pojawił się Romuald Lipko. Legendarny, nieżyjący już kompozytor, stał się dla młodego chłopaka z gitarą motywatorem i drogowskazem.

- Spotkaliśmy się przypadkiem. Pracowałem wtedy na recepcji jednego z hoteli w Ka-

zimierzu Dolnym. Przyszedł, chciał rozmawiać z szefem, a że szefa nie było, musiał poczekać, ja zrobiłem mu kawę i zaczęliśmy rozmawiać. Opowiadałem mu, że też coś tam gram. Na to on odparł, że jak coś nagram, to żebym mu podrzucił. Nagrałem dwa utwory i mu zaniósłem, oddzwonił do mnie i zaprosił do siebie - wspomina mieszkaniak Baranowa.

Spotkanie z klawiszowcem Budki Suflera było dla Przemka przełomem. Muzyk otworzył mu drzwi do współpracy z profesjonalistami, co następnie zaowocowało nagraniami w studio braci Cugowskich w Lublinie. Zrealizował je gitarzysta zespołu Bajm Adam Drath.

- Pan Romuald uświadomił mi muzykę. Zrozumiałem, że tworzenie muzyki nie jest takie proste. Do końca się kontaktowaliśmy, był dla mnie pewnego rodzaju mentorem. Był bardzo wyrozumiały. Naprowadził mnie na właściwe tory, wiele wyjaśnił. Zapoznał mnie też z obecnym gitarzystą Budki Piotrem Bogutynem - opowiada Przemek.

Po jakimś czasie nawiązał współpracę z kompozytorem Tomaszem Lubertem.

Prosto z serca

Pierwszą piosenkę napisał, gdy miał 13 lat. „Kilka mil do nieba” do tej pory budzi sentyment i jest jego ulubionym utworem.

- Część piosenek pisze sam, napisanie niektórych zlecam innym osobom. Moje piosenki są tak naprawdę o wszystkim. Czasami tekst pisze się dwa tygodnie, a nieraz 15 minut w samochodzie. Jak siądziesz i nie możesz nic wymyślić, to nie ma co siedzieć. Czasem, ktoś coś powie do ciebie i dzięki temu ruszysz dalej - opowiada.

Na udział w programach talent show, w których zaczyna wielu artystów, nigdy się nie zdecydował.

- Uznałem, że lepiej samemu od początku to wszystko zbudować - przyznaje.

Teledyski do swoich piosenek nagrywa w Warszawie, Lublinie, Kazimierzu. Przy ich realizacji pracuje z profesjonalnymi firmami.

- To wszystko trwa. Przygotowanie takiego klipu to około trzy miesiące pracy kilku osób. Samo nagranie zdjęć trwa nawet dwa dni, to wiele powtórek. Oprócz tego trzeba pozatapiać wiele spraw dookoła, np. wynajmując zabytkowy autobus, czy uzyskać pozwolenie na to, by nad mostem Poniatowskiego w Warszawie móc latać dronem. To nie są proste sprawy - opowiada Przemek.

Jeszcze nie rozdaje autografów, ale...

W swojej okolicy już jest rozpoznawalny, chociażby dzięki teledyskom, które można oglądać w internecie.

- Wiem, po co to robię i chcę, aby to było fachowe. Wiadomo, że pojawiają się różne komentarze na temat tego, co robię. Ale nie biorę tego do siebie. Robię swoje. W ten sposób życie zwerifikowało wielu moich przyjaciół - mówi muzyk.

Czy na muzyce da się zarobić?

- Na tę chwilę jeszcze nie. Oczywiście coś jest z tego, że moje piosenki są puszczane w radio, w internecie. Ale to jeszcze nie jest na takim etapie, że mógłbym odstawić na bok działalność gospodarczą - przyznaje Przemek.

Uważa, że początkujący muzyk obecnie ma o wiele mniejsze szanse na wybicie się, niż kilkadziesiąt lat temu.

- Dziś wszystkiego jest dużo. Przebić się przez to, to nie lada wyzwanie, wymaga to sporo pracy, determinacji - mówi i podkreśla.

Do tej pory nagrał już kilka singli i zaczyna pracę nad kolejnym utworem. Do końca roku planuje wypuścić jeszcze dwa.

Czy myśli nad wydaniem płyty?

- To nie ma dziś sensu. Dziś ludzie słuchają muzyki w internecie. Wydać płytę po to, by trzymać ją pod łóżkiem... - mówi Przemek.

Witamy na świecie!



Wiktor Walicki z rodzicami, Nasutów, gm. Niemce
ur. 3 czerwca, g. 11:33, 3560 g, 53 cm
Rodzice: Patrycja i Marcin
Rodzeństwo: Lena (2,5 r.)



Oliwier Waszczuk, Lubartów
ur. 6 czerwca, g. 11:21, 2940 g, 53 cm
Rodzice: Dorota i Kamil



Córka z powiatu lubartowskiego,
2500 g, 55 cm



Gabrysia Filipiak, Lubartów
ur. 5 czerwca, g. 17:08, 3000 g, 54 cm
Rodzice: Kinga i Kuba



Szymek Kuliński, Kozłówka, k. Lubartowa
ur. 5 czerwca, g. 11:43, 3480 g, 54 cm
Rodzice: Iwona i Michał



Jakub Sposób, Ustrzesz, k. Radzyna Podlaskiego
ur. 6 czerwca, g. 18:29, 4160 g, 58 cm
Rodzice: Paulina i Piotr



Antonina Sójka, Rogoźnica, k. Międzyrzecza Podlaskiego
ur. 8 czerwca, g. 7:04, 4060 g, 58 cm
Rodzice: Anna i Dawid
Rodzeństwo: Wiktoria (6 lat), Nikodem (4 lata)



Pola Wójcik, Łęczna
ur. 5 czerwca, g. 12:48, 3150 g, 56 cm
Rodzice: Milena i Bartosz

Gracz Wisły jest już zajęty. Poślubił piękność!



Dominik Cheba poślubił swoją ukochaną Marię

Dominik Cheba ma żonę. W sobotę odbyła się wielka uroczystość.

Zawodnik Wisły Puławy w kościele pw. Bł. Annurity i św. Michała Archanioła w Radomiu poślubił piękną Marię. Jego świadkiem był oczywiście brat Patryk, który jest bliźniakiem „Chebki”.

Cheba jest zawodnikiem Wisły Puławy od rundy wiosennej sezonu 2019/2020. Pod koniec września 2023 roku doznał poważnej kontuzji. Musiał przejść operację. Wrócił na boisko w ostatnim spotkaniu z Pogonią Siedlce, pojawiając się na placu boju w 86. minucie.

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!

mp

Pawła i Jowitę połączył Grom. Powiedzieli sobie „tak”



Zakochani są już razem na zawsze. Kierownik Gromu Paweł Krzeski wziął za żonę Jowitę

Kierownik Gromu Kąkolewnica założył obrączkę swojej ukochanej.

Ślub odbył się w kościele pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Polskowie. Z kolei wesele w Kąkolewnicy.

36-latek poznał swoją ukochaną Jowitę 10 lat temu. Wówczas Grom rozgrywał mecze w Polskowie w związku z budową nowego obiektu. Jowita chodziła na mecze Klasy Okręgowej. Paweł Krzeski miał dobre oko. Zobaczył swoją piękność i zaczął się miłować.

W tym wyjątkowym dniu nie mogło zabraknąć akcentów piłkarskich. W drodze do Jowity na Pawła czekała „brama”, którą przygotowali przedstawiciele Gromu Kąkolewnica. Na Krzeskiego czekał prezes Jacek Matysiewicz, były skarbnik i zaufana osoba w klubie Maciej Hukaluk oraz członek zarządu, wierny kibic, który uwiecznia spotkania drużyny swoim niezawodnym aparatem - Zenon Matejek. Trochę szkoda, że zabrakło piłkarzy, ale drużyna z Wierzbicy nie chciała przełożyć meczu. Została pokarana i przegrała 0:4.

Młody otrzymał klubową koszulkę z podpisami wszystkich zawodników. Ślub, a później wesele do rana! Życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

mp

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. e-mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczyk



Pusia, właścicielka: Izabella, Sól



Nikoś, właścicielka: Ewa Grabowska, Radzyń Podlaski



Luna, właścicielka: Hanna Samulak, Zwierzyniec



Kredka, właścicielka: Emilia

Lachertowie z Ciechanek - biznes, architektura i modernizm nad Wieprzem (cz. IV)

Wielka architektura, wielka przyjaźń i wielka odwaga



Najbardziej znaną lubelską realizacją spółki twórczej Lachert-Szanajca jest budynek obecnej siedziby PKO SA na Krakowskim Przedmieściu. Zbudowany w 1934 roku był siedzibą Banku Gospodarstwa Krajowego

Wacław Lachert (1870 - 1951) przeszedł drogę od kancelisty do dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa. Zbił w Rosji fortunę, ale tylko jej część zdołał wywieźć ze zrewoltowanej Moskwy do Ciechanek koło Łęcznej. Obdarzony wielkim talentem szybko dorobił się ponownie, nie tylko sprawnie gospodarując nad Wieprzem. Jego syn Bohdan (1900 - 1987), niesłuchanie zdolny architekt-wizjoner, przebudował rodzinną siedzibę, wyznaczając drogę nowoczesnej architekturze użytkowej.

Nazwisko Bohdana Lacherta występuje przeważnie w parze z nazwiskiem Józefa Szanajcy. Stworzyli, znakomicie funkcjonujący przez ponad 15 lat duet twórczy. Różnili się dosyć znacznie, niemal pod każdym względem: Lachert zamożny ziemianin - Szanajca syn aptekarza z Lublina. Lachert towarzyski i otwarty - Szanajca wyciszony. Lachert raczej przystojny - Szanajca chorowity z wyraźną wadą postawy. Praktycznie nierozłączni. Niektórzy biografowie wskazują, że Wacław miał wobec Józefa uczucia, które sprawiały wrażenie opiekuńczych. Często mieszkali razem, jadali razem, każdą zarobioną - niezależnie od okoliczności - złotówkę - dzielili na pół. Idealna symbioza dusz i umysłów. „...Stymulowali się i dopełniali wzajemnie tak do-

skonale, że jako zespół tworzyli dzieła całkowicie jednolite...” - pisze p. Helena Syrkus. Czas dzielili między swoje studio w Warszawie, Lublin, wypocznik w Ciechanek oraz, z czasem coraz częstsze, podróże za granicę.

Wydeptywali nowe ścieżki

Razem z Szanajcą Bohdan Lachert wytyczają nowe ścieżki polskiej architektury i sztuki użytkowej. Inicjują niesłuchanie twórczą i wpływową intelektualnie i artystycznie grupę „Prasens”. Ich przedwojenne realizacje na terenie Warszawy i nie tylko (dom samego Lacherta, willa Szylera, budynki na Żoliborzu, polski pawilon na Wystawie Światowej w Paryżu, projekt budynku Ligi Narodów w Genewie) są kamieniami milowymi nie tylko modernizmu.

Śmierć na polu chwały

Wspólnota losów dwóch przyjaciół zostaje brutalnie przerwana we wrześniu 1939 roku. Do Ciechanek ściągają całą rodziną, mnóstwo dalszych krewnych i znajomych. Bohdan próbuje się zaciągnąć, brat żony bezskutecznie goni swoją macierzystą jednostkę aż pod rumuńską granicę, co dzień ktoś nowy do przenocowania i nakarmienia. W połowie września w dworze zjawia się jeszcze... generał Anders, który wraz ze sztabem spędza w Ciechanek noc. Kiedy rano odjeżdża, na progu dopada go Szanajca. Mimo fizycznych ograniczeń jest gotów na podjęcie służby. Oferuje na usługi wojska

i generała swój samochód oraz siebie jako kierowcę. 24 września ginie za kierownicą swojej sportowej Taty pod Tomaszowem Lubelskim od postrzału w głowę, przewożąc kilku rannych. Pochowany początkowo w zbiorowej mogile, później będzie ekshumowany i spocznie w zamoyskiej Rotundzie.

Jedyna taka rzeźba

Lachert dowiaduje się o śmierci przyjaciela dopiero po dwóch latach. U zaprzyjaźnionej rzeźbiarki zamawia jego popiersie, ale nie jest zadowolony z rezultatu. Sam przystępuje do pracy. Sporządza plastelinowy model, z niego odlew. Jest to chyba jedyna znana jego rzeźba. Długo potem nosi jeszcze w klapie czarną wstążkę. W pamięci wielu osób i historii architektury pozostaną jednak nierozłączni.

W służbie rodakom

Wacław Lachert w ostatnich latach przed wojną mieszka głównie w Warszawie, w Ciechanek bywa. Kilka razy ponoć odmawia propozycji zostania ministrem skarbu. Realizuje się w działaniach biznesowych, często odgrywa rolę „strażaka” który stawia na nogi kiepsko prosperujące przedsiębiorstwa gospodarcze. Udziela się również społecznie. Od 1936 roku pełni funkcję skarbnika zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. W październiku 1939 r. został wybrany na prezesa Zarządu działającego w kraju (bo drugi działał na emigracji...). Ta funkcja jest oczywiście szczególnie istotna po

Posiedzenie przedwojennego Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża. Wacław Lachert siedzi z lewej, przemawia prezes generał Osiński. Wspomnienie Wacława Lacherta (za miesięcznikiem Karta): Przypominam sobie jeszcze dwa moje wyjazdy do Krakowa na zaproszenie władz niemieckich. Pierwszy z nich miał na celu zaprojektowanie wycieczki przedstawicieli PCK do obozu jeńców wojennych w Murnau. Ponieważ dowiedziałem się, że na konferencję został zaproszony i P. Ronikier, zwróciłem się do niego na chwilę przed posiedzeniem i wyznałem, że byłem zachwycony tym projektem lansowanym przez propagandę niemiecką. W paru mocnych słowach osądziłem te zachwyty i pomimo iż R. przyrzekł Niemcom udział w wycieczce do Murnau, kategorycznie odmówiłem naszego uczestnictwa. Sekundował mi dzielnie, jak zresztą zawsze, nasz sekretarz Zarządu Głównego, p. Kazimierz Skarżyński i po wysłuchaniu wygłoszonego przez prezesa niemieckiej propagandy nadzwyczaj uprzejmego zaproszenia do wycieczki do Murnau, zabrałem głos, uprzedzając p. Ronikiera z obawy, aby się nie zaangażował, podziękowałem za zaproszenie i odmówiłem stanowczo naszego udziału w niej, stawiając wniosek, że PCK pozbawiany systematycznie swych uprawnień przez zarządzenia władz niemieckich i pozbawiony nawet odpowiedzi na wielokrotne protesty dotyczące aresztów działaczy czerwono krzyżowych, wyroków śmierci na internowanych w obozach jeńców (sprawa Kasztelana i wielu innych) raczej chciałby wiedzieć, co się dzieje w Dachau, Oświęcimiu, Majdanku i innych więzieniach, a nie wizytować swych rodaków we wzorowym obozie Murnau dla dogodzenia propagandowym celom niemieckim.

wybuchu wojny. Międzynarodowa organizacja dobroczynna jest jedną z nielicznych, z którymi najeźdźcy, zwłaszcza w pierwszym okresie, się jako-tako liczą. Nie znaczy to, że nie próbują jej sobie podporządkować. Ma to rozmaite formy. Chcą ją uzależnić od siebie, wiążąc finansowanie z dochodami z kasyn, powiązać instytucjonalnie z Niemieckim Czerwonym Krzyżem. Lachert wykazuje się tu wielkim zmysłem politycznym, dalekowzrocznością i wyczuciem sytuacji. Odmawia wizytowania niemieckiego obozu jenieckiego w Murnau, wiedząc, że ma on charakter pokazowy i nie ma wiele wspólnego z faktycznym stanem w innych tego typu placówkach. Trudnym wyzwaniem jest odniesienie się do sprawy Katynia: niemiecka propaganda chce, żeby PCK swoją obecnością autoryzowała wszystkie jej tezy. Lachert sprawia, że na miejsce jedzie tylko komisja techniczna, która potwierdza oczywiście sowieckie sprawstwo, ale nie pozwala wykorzystać się w propagandowych kliszach.

cdn.

Zbigniew Smółko

Wsi spokojna, wsi wesola...

Z książki Beaty Chomątowskiej „Lachert i Szanajca, architekci awangardy”:

...Od Łęcznej, najbliższego miasteczka, dzieli mieszkańców Ciechanek osiem kilometrów wyboistej drogi. Gdy się tam wybierają, Józef, Bohdan i jego rodzeństwo czują się jak w egzotycznym kraju. Zwłaszcza w piątkowy wieczór, gdy hałaśliwe miasteczko nagle zamiera. W oknach palą się świece i można zobaczyć mężczyzn w kipach, tańsach i odświętnych strojach, kiwających się rytmicznie do wtóru modlitwy. W zwykły dzień Łęczna, w której odbywają się największe w kraju końskie jarmarki, należy do kobiet. Siedzą w kramach lub przy małych stolikach i sprzedają przybywającym wszystko, co wyprodukowała wieś. Zimą wstawiają pod stołki wiadra z rozżarzoną koksem i handlują nawet w największy mróz. Większość spośród pięciuset mieszkańców Łęcznej to ortodoksyjni Żydzi.

Łącznikiem między tym światem a Ciechankami jest niejaki Lejb Zilbersztejn. Cichy, stateczny, z długą siwą brodą, mieszka w murowanym domu na skraju Łęcznej, przy drodze wiodącej do Ciechanek. Przyjeżdża do dworu po ziarno i rzepak, w zamian dostarcza makuchów, wyświadcza drobne przysługi. Na Wielkanoc przysyła w prezencie doskonałą macę i spirytus. Gdy młodszy brat Bohdana jedzie do miasteczka po sprawunki, zatrzymuje się zawsze u Lejba, w sypialnym, czysto wysprzątanym pokoju. Rozmawiają długo w noc

Antoni Kordowski pomógł dziesiątkom Żydów. Zbudował siatkę ludzi, którzy z narażeniem życia ratowali sąsiadów i przyjaciół (cz. II)

Szewc z Kurowa, o którym piszą książki w Tel Avivie

Antoni Kordowski, przedwojenny szef cechu szewskiego z Kurowa, w czasie wojny w sposób absolutnie bezinteresowny, z narażeniem życia swojego, swoich bliskich, zdrowia i mienia, przez kilka lat działając w sposób prze-myślany i konsekwentny, na różne sposoby udzielał wsparcia i pomocy swoim przedwojennym żydowskim sąsiadom i znajomym. Po wojnie przez długie lata nikt o tym nie wiedział. Sam Kordowski też, jak się wydaje, wołał zachować dyskrecję. A jest to historia zupełnie nadzwyczajna, godna filmowego scenariusza.

Rolę Kordowskiego i jego współ-pracowników jako pierwszy opisał Jakov Gilburt w „Księdze Pamięci Naszego Rodzinnego Miasta Kurowa” (Yiskor Book in Memoriam Of Our Hometown Kurow), wydanym w 1955 roku w Tel Avivie zbiorze wspomnień Żydów, którzy albo wyjechali przed wojną, albo prze-trwali Holocaust. Gilburt pisał na podstawie listów i opowieści Szmula Chanesmana z roku 1948. Chanesman był przedwojennym cholewkarzem i dobrym znajomym (czasem spotyka się słowo „przyjaciel”) Kordowskiego. Opo-wieść tą spopularyzował kilka lat temu wywodzący się z okolic Kurowa prof. Antoni Sulek, który zbadał również powojenną kore-spondencję między Kordowskim a zachowującymi go we wdzięcz-nej pamięci Żydami.

Tragedia kurowskich Żydów

Wielu kurowskich Żydów swój majątek straciło w pierwszych dniach wojny, kiedy miasteczko zostało kilkukrotnie zbombardo-wane przez Luftwaffe. Sam został ranny. Z każdym tygodniem nie-mieckie prześladowania przybie-rały na sile. Miały postać wyzysku ekonomicznego, ale także zacho-wań po prostu sadystycznych, w których celowała głównie trójka powszechnie znanych zwyrodnia-lców. Ich ulubiona zabawa polegała m.in. na zmuszaniu mężczyzn do palenia swoich bród nad lampą naftową. W marcu 1942 r. zaczęła się operacja ostatecznej zagłady. Mieszkańcy Kurowa nie byli do końca świadomi, co dzieje się z osobami wywożonymi z okolicy w kolejnych transportach. W cza-

sie głównej akcji deportacyjnej wywieziono ok. 2000 z 2500 ży-dowskich mieszkańców miastecz-ka, niektórych rozstrzelano na miejscu.

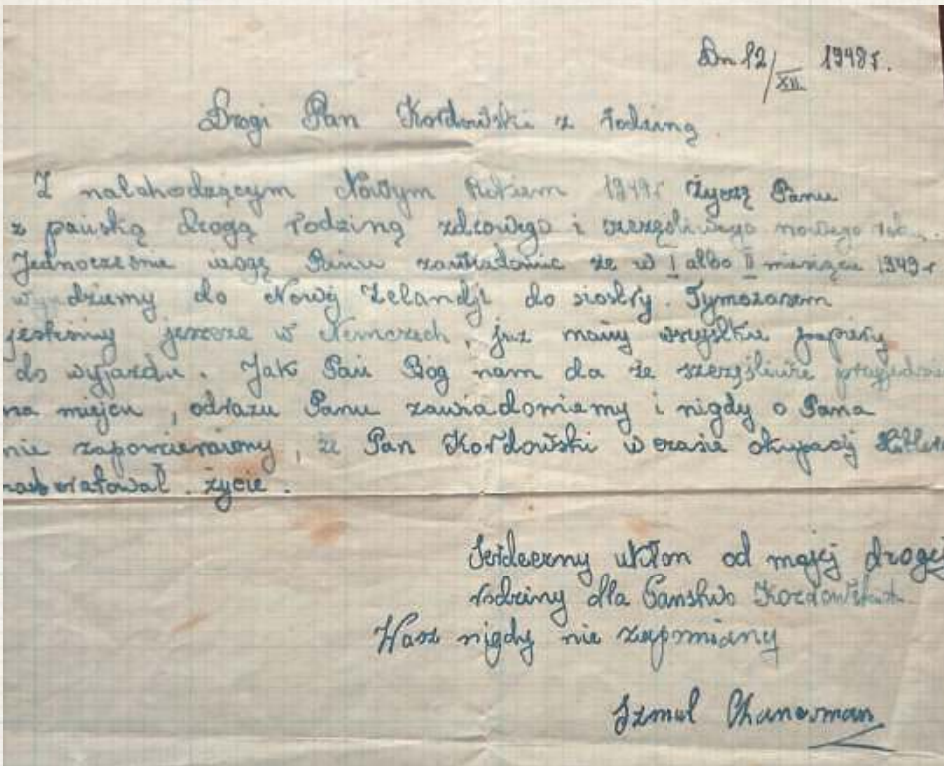
Zostało trzydziestu dwóch

Do Bełżca wywieziono też większość rodziny Chanesmana. On i jeden z jego synów znaleźli tymczasowe ocalenie dzięki łap-pówce przekazanej zarządzające-mu miasteczkiem volksdeutscho-wi. W samym Kurowie zostało 32 Żydów umieszczonych w obozie i pracujących niewolniczo. W oko-licznych wsiach ukrywało się ich jeszcze ok. 150. W listopadzie 1942 r. otrzymano informację, że Niemcy nazajutrz planują likwidację obozu i zamordowanie uwięzionych. Podjęli próbę ucieczki. Rozproszyli się po okolicy, szu-kając wsparcia u chrześcijańskich sąsiadów. Reakcje były bardzo rozmaite. Początkowo schronienie znaleźli w bunkrze zbudowanym i utrzymywanym za pieniądze przez niejakiego Bolka Marcza-ka. Był to człowiek, który przed wojną nie cieszył się najlepszą opinią, był uznawany za przywódcę bandy rzezimieszków. Pomocy udzielał w zamian za pieniądze, jednak, jak się wydaje, uczciwie wywią-zywał się ze swoich zobowiązań. O kryjówce wiedziało jednak zbyt wiele osób i trzeba było ją opuścić.

Wtedy z pomocą błagającym się Żydom ruszyło dwóch ich chrześcijańskich kolegów sprzed wojny.

Dwóch Żydów, dwóch chrześcijan i stajnia pod Kurowem

Z relacji Szmula Chanesmana: - Muszę pewną rzecz wyjaśnić. Przed wojną mieszkało u nas w Kurowie dwóch chrześcijan – jeden Antoni Kordowski i drugi Stach Szeleźniak (woryginalie: Czeleczniak). Z zawodu byli szew-cami, współpracującymi z ku-rowskimi sklepikarzami. Kiedy niemieccy bandyci wkroczyli do naszego *sztetla* (czyli żydowskiego miasteczka - przyp. ZS), obaj - a zwłaszcza Antoni Kordowski, za-wsze w każdej sprawie stawali po stronie prześladowanych Żydów i nieustannie pomagali każdemu, jak tylko mogli. Nie mam słów, żeby wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczny za to, co zrobili dla mnie i mojego syna. W nocy, 8 lutego, kiedy nie mieliśmy dokąd pójść, postanowiłem udać się na obrzeża *sztetla*. Przy drodze do Szumowa stała niedokończona stajnia z otwartym do połowy



Jeden z listów przesłanych przez Szmula Chanesmana do Antoniego Kordowskiego. Listy pełne serdeczno-ści przychodziły od ocalonych nawet po śmierci ich wybawcy



Joanna Czajkowska, wnuczka Antoniego Kordowskiego: Warto taką historię opowiadać. Sama jestem nauczycielką i uwa-żam za ważne, że teraz opowiada się takie historie lokalne, które pokazują, że bohaterowie żyli wśród nas, że mamy powody do dumy ze swoich bliskich, czasem przodków czasem sąsiadów.

dachem. Bramy były zamknięte. Stajnia należała do Stanisława Szeleźniaka. Z trudem dotarli-śmy tam z synem, bo musieliśmy przedostać się pięć kilometrów w zademce przez zaśnieżone pola. Nie mając drabiny, przeczoga-liśmy się bardzo ostrożnie przez półotwarty dach: była pierwsza w nocy, a niedaleko od nas znaj-dowała się niemiecki posterunek. Nie mógł nas też zauważyć żaden Polak. Chcieliśmy tam przesie-dzieć do świtu. Był silny mróz. Kiedy słońce zaczęło wschodzić, musieliśmy szukać kryjówki. W rogu, w zadaszonej części, le-żało 20 wiązek słomy. Wyciągnę-liśmy dolną wiązkę, stworzyliśmy otwór i wczółgaliśmy się do niego tak, aby nas nie było widać. Mie-liśmy do jedzenia pół kilograma ciemnego chleba. Nie mieliśmy wody. Pojawiła się myśl: jak zare-

Skontaktowała się z nami wnuczka Antoniego Kordowskiego, pani Joanna Czajkowska-Ziembo-wicz. Zechciała podzielić się z nami swoją opo-wieścią o rodzinnej tradycji dotyczącej „Szewca nad szewcami” i refleksją nad wspólną pamięcią o takich osobach.

- Dziadka nie pamiętam, zmarł, kiedy miałam rok. Wycho-wywałam się jednak wśród opowieści o nim. Babcia, która była mi szczególnie bliska, była jego drugą żoną - pierwsza zmarła w czasie wojny.

Dziadek, mimo że zwykły szewc, był osobą zupełnie nie-przeciętną. Z opowieści wynika, że potrafił sobie zastrzyść na szacunek w rozmaitych środowiskach. Szanowany wśród Polaków miał przed wojną doskonałe relacje z żydowskimi sąsiadami. Przypuszczam, że u źródeł decyzji o podjęciu akcji pomocy były właśnie pozawierane przyjaźnie, których nie unieważniła przecież wojna. Miał zdolności leaderskie, bo przecież w całą akcję pomagania i ukrywania Żydów zaan-gażowanych było kilka osób.

Listy, które pisali po wojnie Żydzi do dziadka, zachowały się i przechowujemy je jako ważną pamiątkę rodzinną. O ile w naszym domu historia pomagania Żydom była często opo-wiadana, o tyle nie zawsze dzieliliśmy się nią na zewnątrz. Powody bywały całkiem prozaiczne: niektórzy uważali, że skoro np. dziadek otrzymał pośmiertnie medal Sprawiedli-wy Wśród Narodów Świata, to z pewnością wiązały się z tym jakieś szczególne przywileje albo gratyfikacje finansowe, co przecież jest nieprawdą, bo to wyróżnienie czysto honorowe.

aguje właściciel stajni, kiedy nas zobaczy? Obowiązywało prawo, że w przypadku odnalezienia Żyda ukrywającego się u Polaka, on i jego rodzina zostaną rozstrze-lani wraz z Żydem, a cały jego dobytek zostanie spalony. Tego dnia właściciel stajni się nie zja-wił. Spędziliśmy tam dzień i noc; naszym jedynym jedzeniem było pół kilograma chleba. Dręczyło nas pragnienie. Drugiego dnia do stajni podjechał wóz i drzwi się

otworzyły. Wszedł Szeleźniak.

Przyjdzie Kordowski i coś wymyśli...

Od razu poznałem go po gło-sie. Nie mając już ani chleba, ani wody wyczółgałem się ze słomy i on mnie zobaczył. Na początku się przestraszył. Póki do niego bli-sko nie podeszedłem, nie rozpoznał mnie. Uściskał mnie, ucałowali-śmy się. Było mu przykro z po-

W początkowym okresie jedną z osób skutecznie pomagających Żydom był nie-jaki Bolek Mar-czak, który przed wojną przewo-dził miejscowym opryszkom

wodu mojego wyglądu. Nigdy nie zapomnę jego pierwszych słów: dobrze zrobiłeś, że przyszedłeś tutaj. Tylko pamiętajcie: moja żona i syn nie mogą wiedzieć, że tu jesteście. Zapytał, czy mamy coś do jedzenia i picia. Powiedział, że niestety nie może przynieść nic ciepłego do jedzenia i picia, bo jego żona nie może o nas się do-wiedzieć. Jest bardzo strachliwa, ale on zaraz pójdzie do Antoniego Kordowskiego i powiem mu, że ja i mój syn jesteśmy tutaj i razem coś zrobimy.

Odzyskane pieniądze

Niedługo przyszedł do nas z Kor-dowskim. Ten przyniósł mi litr ciepłego mleka i chleb z tłuszczem z kurczaka. Bardzo się ucieszył na nasz widok, martwił się naszym wyglądem. Mieszkaliśmy w tej zimnej stajni przez dwa tygodnie, a Kordowski dwa razy dziennie przynosił nam ciepłe jedzenie. Nie można było przebywać tam dłużej. Był silny mróz; nie dało się tego znieść. Odmroziliśmy już sto-py. Rozmawialiśmy z obydwo-ma chrześcijanami, co powinniśmy zrobić. Naszym jedynym dobytkiem było tylko to, co mieliśmy na sobie: podarte spodnie i podarty płaszcz. Nie mieliśmy pieniędzy. Powiedziałem, że jeśli będę miał pieniądze, to może znajdę wie-śniaka, który nas ukryje. Powie-działem też, że mam niewielką ilość towaru we wsi Buchalowice u chłopca, który nazywa się Piotr Gzwyżerczik (transkrypcja nie-pewna - ZS). Mógłbym do niego pójść. Oni postanowili, że za dwa dni pojadą do niego i postarają się, aby odzyskać towar, sprzedać go i przynieść mi pieniądze, żebyśmy mogli się uratować. Byli u niego dwa razy. Za pierwszym razem odpowiedział, że nie wierzy im, że my żyjemy. Za drugim razem postraszyli go, że oskarżą go przed Niemcami, że ukrywa żydowskie mienie. On bał się Stacha Szeleź-niaka i oddał im część towaru. Kordowski to sprzedał i dał mi 7000 zł.

cdn.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA – FORTUNA 1. LIGA

Bardzo solidna defensywa, gorzej z przodu. To był poprawny sezon Górnika

Piąte miejsce na koniec sezonu i udział w barażu można uznać za bardzo przyzwoity wynik. Piłkarze Górnika byli niezwykle solidni w tyłach, ale brakowało im skuteczności w ofensywie.

Sezon 2023/2024 w Fortuna 1. Lidze Górnik zaczynał z trenerem Ireneuszem Mamrot, który wyprowadził drużynę z kryzysu w poprzedniej kampanii. Start rozgrywek zielono-czarni mieli świetny. Po ośmiu kolejkach zielono-czarni byli na szczycie tabeli, notując serię pięciu kolejnych zwycięstw, w tym w derbach z Motorem na Arenie Lublin. Do tego łącznienie pozostawiali jedyną niepokonaną drużyną w lidze. Później przyszła lekka zadyszka, pierwsza ligowa porażka pod koniec października i słabsza końcówka rundy. Mało kto się jednak spodziewał, że w grudniu klub pożegna się z Ireneuszem Mamrot. Na jego następcę trzeba było czekać kilka tygodni. Dopiero, gdy startowały przygotowania, ogłoszono, że nowym szkoleniowcem „Górników” będzie Słowak Pavol Stano. Priorytetem dla byłego piłkarza m.in. Korony Kielce była defensywa. Łącznienie traciło mało goli, ale też niezbyt dużo ich strzelali, co zresztą było ich bolączką także wtedy, gdy prowadził ich trener Mamrot.



Dużo o ofensywie Górnika mówi fakt, że najlepszym strzelcem w tym sezonie był ofensywny pomocnik Egzon Kryeziu, który przez pół roku nie grał z powodu kontuzji

Dość powiedzieć, że najlepszym strzelcem Górnika w tym sezonie był Egzon Kryeziu. Problem w tym, że ofensywny pomocnik doznał kontuzji w przerwie zimowej, która wyeliminowała go z gry do końca sezonu. Tyle samo goli strzelił napastnik Marko Roginić, ale to i tak niezbyt satysfakcjonujący wynik dla fanów Górnika. Karol Podliński, drugi z napastników, zdobył ledwie dwie bramki w 34. meczach ligowych. Jed-

nak dzięki stosunkowo równej formie, zielono-czarni utrzymali miejsce gwarantujące udział w barażach. W półfinale na Arenie Lublin lepsi okazali się piłkarze Motoru, choć o awansie decydowały rzuty karne, więc do sukcesu łączniom zabrakło bardzo niewiele. Taki wynik, biorąc pod uwagę choćby 12. miejsce z poprzedniego sezonu, należy uznać za bardzo poprawny.

Dominik Smagała



Filarem defensywy zielono-czarnych był Lukas Klemenž. Środkowy obrońca rozegrał aż 35 meczów, wszystkie od pierwszej do ostatniej minuty



Maciej Gostomski był kapitanem zespołu. Koledzy z drużyny mogli być pewni, że za plecami mają fachowca. Bezwzględnie jeden z najlepszych bramkarzy minionego sezonu Fortuna 1. Ligi



Bilans Ireneusza Mamrota

Mecze - 17
Punkty - 26
Wygrane - 6
Remisy - 8
Porażki - 3
Bilans bramkowy - 18:18



Bilans Pavola Stano

Mecze - 16 (+baraż)
Punkty - 28
Wygrane - 8
Remisy - 4
Porażki - 4
Bilans bramkowy - 17:11

STRZELCY GÓRNIKA

5 - Egzon Kryeziu, Marko Roginić
3 - Kacper Łukasiak, Piotr Starzyński, Damian Warchoń
2 - Adam Deja, İlkay Durmuş, Mateusz Młyński, Karol Podliński, Paweł Żyra
1 - Jonathan de Amo, Lukas Klemenž, Miłosz Kozak, Damian Zbozień

„Velo” nowym dyrektorem sportowym Arki Gdynia

Serb pożegnał się z Górnikiem Łęczna, a niedługo potem klub z Gdyni poinformował o zatrudnieniu 43-latk na stanowisku dyrektora sportowego.

Tuż po przegranej półfinale barażu o PKO Ekstraklasę z Motorem Lublin w mediach społecznościowych Veljko Nikitović, były piłkarz i żywa legenda zielono-czarnych, a ostatnio działacz klubu, poinformował, że odchodzi z Górnika Łęczna.

„20 lat niesamowitej podróży, dużo radości, dużo płaczu. Byłem zawodnikiem, skautem, prezesem, dyrektorem sportowym. Dziś ta podróż dobiegła końca” - napisał na swoim koncie



Veljko Nikitović

W życiu każdego człowieka przychodzi taki moment, że chcesz spróbować czegoś nowego

w mediach społecznościowych 43-latek.

Nieco ponad tydzień później, w niedzielę, 9 czerwca, na stronie internetowej Górnika oficjalnie zakomunikowano odejście dotychczasowego dyrektora sportowego.

- W życiu każdego człowieka przychodzi taki moment, że chcesz spróbować czegoś nowego, że chcesz zwyczajnie rozwijać się dalej w tym, co lubisz robić, w tym, co kochasz. Myślę, że po 20 latach spędzonych w Łęcznej przyszła właśnie ta chwila, że

chciałbym spróbować swoich sił w nowym miejscu - powiedział Veljko Nikitović w rozmowie z klubowymi mediami.

Tego samego dnia przedstawiciele Arki Gdynia, a więc ligowego rywala zielono-czarnych, poinformowali o zatrudnieniu Veljko Nikitovića.

- Jestem wdzięczny za zaufanie i szansę, jakie otrzymałem. Chcę pracować w taki sposób, by Arka wróciła tam, gdzie jej miejsce: do Ekstraklasy. Przed nami wiele wyzwań, już nie mogę się ich doczekać - mówi popularny

„Velo”, cytowany przez media klubowe Arki.

- To postać, która bazuje na budowaniu dalekosiężnego planu rozwoju w klubie - tłumaczy Marcin Gruchała, prezes Arki Gdynia S.A., cytowany na stronie internetowej klubu. - Veljko będzie tworzył długofalową wizję z naszą akademią i budował, wraz ze sztabem szkoleniowym, silny personalnie i charakterologicznie pierwszy zespół - dodaje ligowe zawody).

Serb był związany z Górnikiem Łęczna przez większość piłkarskiej kariery - w zielono-czarnych barwach rozegrał łącznie ponad 12 sezonów. Po zakończeniu piłkarskiej kariery nadal pracował w klubie, m.in. jako prezes.

Dominik Smagała

Bramkarz odejdzie z Górnika Łęczna? Wiele klubów zainteresowanych Gostomskim

To w dużej mierze dzięki niemu Górnik wszedł do barażu o PKO Ekstraklasę. Maciejem Gostomskim zainteresowanych jest teraz wiele klubów, w tym te z najwyższej klasy rozgrywkowej.

Zielono-czarni zaliczyli najmniej porażek ze wszystkich zespołów w Fortuna 1. Lidze, stracili też najmniej goli - tylko 29 w 34. meczach. Licząc razem z półfinałowym barażem, golkeeper „Górników” odnotował aż 18 czystych kont w 34. spotkaniach (opuścił tylko jedno ligowe zawody).

I choć Maciej Gostomski skończy w tym roku już 36 lat, to nie brakuje chętnych na zatrudnienie go. Tym bardziej że bramkarzowi kończy się właśnie kontrakt z Górnikiem.

Dziennikarz Piotr Koźmiński z portalu WP Sportowe Fakty pisał, że podpisaniem kontraktu

ŁUKASIAK KOŃCZY WYPOŻYCZENIE

Piłkarzem Górnika w przyszłym sezonie nie będzie już Kacper Łukasiak. Skończył się okres wypożyczenia pomocnika z Pogoni Szczecin. 20-latek wystąpił w 25. meczach, w których strzelił trzy gole. Trafił m.in. w derbach z Motorem Lublin w Łęcznej

z Maciejem Gostomskim zainteresowanych jest aż sześć klubów, w tym grające na poziomie PKO Ekstraklasy.

Przed przyjściem do Górnika Łęczna w 2020 roku Maciej Gostomski występował m.in. w Lechu Poznań (z którym zdobył mistrzostwo Polski), Koronie Kielce czy Cracovii.

dsm

REG

Motor poznał terminarz. Są pierwsze decyzje kadrowe

Już w drugi weekend lipca piłkarze Motoru Lublin rozegrają pierwszy mecz w najwyższej klasie rozgrywkowej od 32 lat. W klubie trwa przygotowania do występów w krajowej elicie.

Na inaugurację sezonu PKO BP Ekstraklasy żółto-biało-niebiescy podejmą na Arenie Lublin zespół Rakowa Częstochowa. Tym samym, „Motorowcy” będą mieli okazję do rewanżu na porażkę w Pucharze Polski w marcu ubiegłego roku. Natomiast w drugiej kolejce - podobnie jak w poprzedniej kampanii Fortuna I ligi - lublinianie zagrają na wyjeździe z gdańską Lechią. W czwartej serii spotkań do Lublina przyjedzie natomiast mistrz Polski - Jagiellonia Białystok. Z kolei na przełomie



Tak piłkarze Motoru cieszyli się z awansu

sierpnia i września Motor pojedzie do Warszawy na potyczkę z Legią, którą prowadzi obecnie były trener lubelskiego zespołu, Goncalo Feio.

Pierwsza część rozgrywek potrwa do 7-8 grudnia. Dokładne daty poszczególnych spotkań poznamy wkrótce. W 2025 roku kluby ekstraklasy wznówią rywalizację w dniach 1-2 lutego.

Sezon potrwa do weekendu 24-25 maja.

Transferowa karuzela

Wiemy już, którzy zawodnicy nie będą mieć możliwości rywalizacji o występy w krajowej elicie w żółto-biało-niebieskich barwach. Motor nie zaoferował przedłużenia wygasających

kontraktów Dawid Kasprzykowi, Piotrowi Kusińskiemu, Damianowi Sędzikowskiemu, Przemysławowi Szarkowi, Kamilowi Wojtkowskiemu oraz Michałowi Żebrakowskiemu. Natomiast wypożyczony przez ostatnie dwa sezony Jakub Lis zdecydował się na powrót do Pogoni Szczecin, gdzie podpisał nową umowę.

Wśród graczy, którym dotychczasowe kontrakty upływają 30 czerwca, są jeszcze obrońcy Arkadiusz Najemski i Sebastian Rudol oraz pomocnicy Michał i Rafał Król. W trakcie rundy wiosennej dzięki rozegraniu wymaganej liczby minut automatycznie przedłużyły się natomiast umowy bramkarza Kacpra Rosy oraz napastnika Samuela Mraza. Pierwszy z wymienionych zaliczył w minionym sezonie łącznie 22 spotkania. Z kolei słowacki snajper, który zasilł Motor zeszłej zimy, zdobył jak

dotąd sześć goli w 16 meczach.

Kto zaś może zasilić ekipę z Lublina? Zdaniem dziennikarza portalu meczyki.pl Tomasa Włodarczyka, zaoferowani Motorowi zostali doświadczeni napastnicy. Jednym z nich jest Artur Sobiech, który w przyszłym tygodniu będzie obchodził 34. urodziny. To zawodnik mający na koncie 13 meczów w reprezentacji Polski, przeszłość w Bundeslidze oraz lidze tureckiej, a także ponad 150 konfrontacji ekstraklasowych w naszym kraju. Chętny na grę w Lublinie jest podobno również o rok młodszy Rafael Lopes, którego kibice mogą pamiętać z występów w Cracovii oraz warszawskiej Legii. Aktualnie Portugalczyk nie ma przynależności klubowej, po tym, jak wypełnił kontrakt w cypryjskim AEK Larnaka. Następny doświadczony ligowiec przymierzany do lubelskiego klubu to rumuński

pomocnik Sergiu Hanca. 32-latek ma za sobą, m.in. trzy lata spędzone w Cracovii, a także grę w Dinamo Bukareszt. Jego ostatnim zespołem był Petrolul Ploeshti.

Krótką przerwa

Aktualnie podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego przebywają na urloпах. Do treningów powrócą 17 czerwca. Przed przystąpieniem do walki o ligowe punkty lublinianie rozegrają pięć sparingów z następującymi rywalami:

sobota, 22 czerwca – Korona Kielce (sparing wyjazdowy)
sobota, 29 czerwca – Widzew Łódź (wyjazd)
sobota, 6 lipca – Resovia Rzeszów i Znicz Pruszków (oba mecze w Lublinie)
piątek, 12 lipca – Radomiak Radom (wyjazd)

Karol Kurzępa

Siatkówka: Mają trzech nowych zawodników

Kibice Bogdanki LUK Lublin wiedzą coraz więcej na temat składu żółto-czarnych na kolejny sezon. W ciągu ostatniego tygodnia klub pochwalił się bowiem transferami jednego zagranicznego i dwóch polskich siatkarzy.

Jako pierwszy zaprezentowany został atakujący Kewin Sasak. W poprzedniej kampanii ten 27-letni gracz pochodzący z Dębicy występował w Treflu Gdańsk, dla którego zdobył 541 punktów. Wcześniej bronił barw klubów z Warszawy, Białegostoku i Suwałk, a także czeskiego VK Karlovarsko. Sasak mierzy 208 cm wzrostu przy

zasięgu z wyskoku na ataku na poziomie 360.

– Kewin to unikalne połączenie imponujących warunków fizycznych, świetnej motoryki i mądrości. W jego charakterystyce zamyka się receptura na doskonałego atakującego. Jego obecność na parkiecie przynosi spokój rozgrywającym i innym siatkarzom – powiedział prezes Krzysztof Skubiszewski.

Do Sasaka dołączył także inny z siatkarzy broniących w zeszłych rozgrywkach barw Trefla. Chodzi o przyjmującego Mikołaja Sawickiego. To zawodnik z rocznika 1999 pochodzący z Piotrkowa Trybunalskiego. Aktualnie posiada 198 cm wzrostu oraz zasięg z wyskoku na ataku na poziomie 352.

– Ofensywne walory Mikołaja powszechnie budzą strach u ry-

wali. To siatkarz, który doskonale rozumie, że sportową dojrzałość osiąga się poprzez umacnianie zalet i niestrudzone poszukiwanie przestrzeni, w których można czerpać z rezerw. Każdy sezon czyni go silniejszym. Ten zawodnik nie przestaje się rozwijać i dołożymy wszelkich starań, by w naszym klubie wykonał kolejny imponujący skok, choć już teraz jest jednym z najlepszych w PlusLidze – powiedział wiceprezes Maciej Krzaczek.

Trzecim nabytkiem został Bennie Tuinstra - reprezentant Holandii, który do Lublina trafił z Turcji. Ten 23-letni gracz ostatnie trzy lata spędził w klubie Ziraat Bankasi Ankara, a więc jednym z najlepszych klubów w tamtejszej lidze. Wcześniej przyjmujący reprezentował również francuskie Tourcoing LM

oraz holenderskie Amysoft Lycurgus Groningen. Mimo młodego wieku ma na koncie już sporo sukcesów. Należą do nich m.in. dwa mistrzostwa (2022, 2023) i brązowy medal ligi tureckiej (2024), trzy triumfy w Superpucharze Turcji oraz srebrny medal ligi holenderskiej i dwa triumfy w Pucharze Holandii.

O składzie żółto-czarnych na kolejny sezon wiemy coraz więcej. W ekipie z hali Globus zostają Marcin Komenda, Thales Hoss, Jan Nowakowski, Jakub Wachnik, Mateusz Malinowski oraz Maciej Zajac. Odeszli natomiast Tobias Brand, Damian Schulz, Alex Ferreira, Marcin Kania, Damian Hudzik, Jakub Nowosielski, Maciej Krysiak i Maksym Kędziński.

Karol Kurzępa

Żużel: Nie pozostawili rywalom złudzeń

Żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin wywalczyli kolejne zwycięstwo w PGE Ekstralidze. W ósmym meczu sezonu „Koziołki” pokonały na własnym torze zespół z Grudziądza.



„Koziołki” mają komplet zwycięstw

Goście przyjechali na stadion przy Alejach Zygmuntowskich osłabieni brakiem kontuzjowanego kapitana drużyny, Jasona Doyle’a. Lublinianie nawet bez tej absencji w szeregach przeciwników byli muirowanym faworytem. Nie może dziwić zatem fakt, że po pierwszej serii startów miejscowi mieli cztery punkty zaliczki. W kolejnych biegach przewaga podopiecznych trenera Macieja Kuciapy rosła. Ostatecznie Drużynowi Mistrzowie Polski triumfowali różnicą 20 punktów, a spotkanie zostało zakończone z powodu ulewy po dziesiątym wyścigu. Dzięki temu gospodarze dopisali do swojego konta kolejne dwa oczka oraz bonus za zwycięstwo w dwumeczu.

- To było dobre spotkanie do oglądania, kibice zobaczyli dużo dobrych wyścigów w szybkim tempie. Myślę, że nie mieli na co narzekać. Indywidualnie pojechałem naprawdę dobrze i jestem zadowolony - ocenił Dominik Kubera.

Kolejny mecz czeka „Koziołki” dopiero 26 czerwca, a wyjazdowym rywalem obrońców tytułu będzie zespół Stali Gorzów. W pierwszym meczu Orlen Oil Motor wygrali z tym zespołem 55:35 i jest oczywistym faworytem do triumfu oraz zgarnięcia punktu bonusowego.

Orlen Oil Motor Lublin - Zooleszcz GKM Grudziądz 40:20

Motor:

Dominik Kubera - 8+1 (2*,3,3), Mateusz Cierniak - 6+2 (2,2*,2*), Jack Holder - 8+1 (3,3,2*), Fredrik Lindgren - 7+2 (2*,2*,3), Bartosz Zmarzlik - 6 (3,0,3), Bartosz Baribor - 2+1 (0,1*,1), Wiktor Przyjemski - 3 (1,2), Bartosz Jaworski - nie startował

Karol Kurzępa

Koszykówka: Będą się uczyć od starszych koleżanek

Poznaliśmy nazwiska dwóch kolejnych koszykarek, które w sezonie 2024/25 mają bronić barw Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin. Obie są utalentowanymi zawodniczkami młodego pokolenia.

Drugą z rzędu ligową kampanię w zespole trenera Krzysztofa Szewczyka spędzi środkowa Justyna Adamczuk. Pod koniec sierpnia ta mierząca 189 cm wzrostu koszykarka będzie obchodzić 19 urodziny. Do Lublina trafiła przed rokiem z SMS PZKosz

Łomianki. W debiutanckim sezonie w ORLEN Basket Lidze Kobiet wystąpiła w 17 spotkaniach, w których notowała średnio 1,8 punktu oraz 2,2 zbiórki, spędzając na parkiecie niespełna dziesięć minut na mecz. Adamczuk dostała także szansę gry w międzynarodowych rozgrywkach Euroligi, gdzie w 13 konfrontacjach rzuciła 1,5 pkt i zaliczyła 2,1 zb. Ambitna postawa zaowocowała powołaniem do reprezentacji Polski U20.

Natomiast włączona do składu pierwszej drużyny została Maja Kusiak. Ta 18-letnia zawodniczka jest związana z akademickim klubem od najmłodszych lat.

W biało-zielonych barwach zaliczyła już występy w różnych kategoriach wiekowych mistrzostw Polski. Ma za sobą także grę w młodzieżowych reprezentacjach naszego kraju. Dwa lata temu wzięła udział w mistrzostwach Europy U16, natomiast w zeszłym roku w turnieju do lat 18. Aktualnie koszykarka pochodząca z Lublina mierzy 174 centymetry wzrostu i może grać na obu obwodowych pozycjach. W poprzednim sezonie pokazała się z dobrej strony w pierwszoligowym SMS-ie PZK-osz Łomianki, gdzie w 26 rozegranych meczach notowała średnio 13.3 punktu, 3.0 zbiórki oraz 2.9 asysty.

W poprzednich tygodniach AZS UMCS ogłosił pozostanie w klubie Dominiki Ullmann oraz cztery transfery. Kibice dowiedzieli się, że do składu powracają rozgrywająca Aleksandra Stanacev oraz skrzydłowa Olga Trzeciak. Nowymi twarzami w szeregach biało-zielonych są zaś Laura Miśkinienė oraz Batabe Zempare. Skład jest już skompletowany, a kolejne nazwiska będą prezentowane sukcesywnie.

Karol Kurzępa

Lewart Lubartów z awansem do III ligi!



Piłkarze z Lubartowa w specjalnie przygotowanych koszulkach „Awans jest nasz!”

Stało się! Na kolejkę przed końcem sezonu Lewart Lubartów zapewnił sobie awans do trzeciej ligi. Choć w pierwszych 45 minutach bramki nie padły, zawodnicy Grzegorza Białka po przerwie strzelili trzy gole, pewnie zwyciężając z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Pierwsza połowa nie przyniosła żadnych bramek, choć obie drużyny miały swoje okazje. Rozpoczęli gospodarze, jednak niecelnie w dogodnej sytuacji uderzył Aleksander Sychev. W odpowiedzi w słupkę bramki strzeżonej przez Michała Nowosza trafił Mateusz Kompanicki.

Druża część meczu była wyrównana tylko do momentu strzelenia pierwszej bramki. Tak jak w pierwszej połowie, Huragan na początku zmarnował doskonałą okazję do objęcia prowadzenia. Bezbłędni zaczęli jednak być lubartowianie. W 54. minucie Krystian Żelisko wstrzelił piłkę w pole kame, a ta odbiła się od nogi Miłosa Korycińskiego i wpadła do bramki.

Chwilę później potężne uderzenie Mateusza Panasiuka obronił Damian Podleśny. Bramka samobójcza to nie jedyny prezent Huraganu w tym spotkaniu. W pozornie niegroźnej sytuacji bramkarz gospodarzy nie zdołał złapać piłki sunącej po murawie, futbolówka wpadła pod nogi Krystiana Żelisko, a ten nie miał problemu z trafieniem do pustej bramki. W samej końcówce kropkę nad „i” postawił Paweł Myśliwiecki, zapewniając zwycięstwo oraz awans do trzeciej ligi!

Huragan Międzyrzec Podlaski - Lewart Lubartów 0:3 (0:0)

Bramki: Koryciński (sam.) 54', Żelisko 75', Myśliwiecki 83'
Lewart: Podleśny - Niewęglowski, Majewski, Wdowicz, Zieliński (60' Wójcik), Aftyka (69' Miśkiewicz), Wołski (82' Sulowski), Najda (40' Plesz), Kompanicki (89' Gede), Myśliwiecki, Żelisko (89' Paluch).
Żółte kartki: Konaszewski, Panasiuk - Myśliwiecki, Żelisko.
Sędziował: Łukasz Szczółko (Lublin).

rg

**Damian Podleśny,**
Lewart Lubartów

Szampany czekały od środy

- Odkąd wróciłem do Lubartowa trzy lata temu, te lata były dość trudne. Teraz nareszcie ten okres jest zwieńczony miłym awansem. Szampany chłodziły się od środy, ale przez to, że Janowianka wygrała swoje spotkanie, świętowanie trzeba było odłożyć do dzisiaj. Zrobiliśmy swoje i cieszymy się, że awansowaliśmy. Pierwsza połowa była ciężka, Huragan dobrze przesuwiał, a my mimo kilku stworzonych sytuacji nie potrafiliśmy odpowiednio ich wykończyć. Wiedziałem, że jeśli już strzelimy pierwszą bramkę, mecz się otworzy i wygramy.

**ROZMOWA Z Grzegorzem Białkiem,**
trenerem Lewartu Lubartów

Dało się odczuć presję tego meczu

W Przekonujące zwycięstwo, awans zapewniony, ale w powietrzu można było wyczuć spięcie obu drużyn, każda z nich walczyła dziś o coś...

- Musieliśmy sami sobie pomóc, tak jak wcześniej mówiłem, wszystko zależało od nas, nie mogliśmy patrzeć na innych. Dzisiaj było widać ciężar gatunkowy tego meczu, u jednych, jak i drugich.

W ostatnich trzech meczach graliśmy z dużą swobodą, tworzyliśmy wiele sytuacji. Dzisiaj dało się odczuć presję tego meczu. Po Huraganie też było to widać, zespoły walczące o zupełnie inne cele. My, wygrywając, zapewniamy sobie awans, oni zwyciężając, mogli się już dzisiaj utrzymać. Sukces rodził się w bólach, trzeba było tej jednej bramki i później grało się zdecydowanie łatwiej.

W Pierwsza połowa bez bramek...

- W pierwszej części też były sytuacje, m.in. słupkę, później piłka otarła się o poprzeczkę, ale brakowało dokładnego podania, często za szybko podjęte decyzje. Powiedziałem w przerwie, że dalej gramy swoje, wystarczy pierwsza bramka i sytuacja się uspokoi. Tak też było.

W Na razie wyłącznie świętowanie, czy już myśleliście o kolejnym sezonie?

**Grzegorz Białek,**
trener Lewartu

- Robiliśmy już jakieś przymiarki, ale na razie to nic poważnego, chcieliśmy najpierw awansować, bo już niejedni się szykowali, a później okazało się, że nie dowozili awansów. Dziś i jutro świętujemy, przed sobą mamy luźniejszy tydzień. Mecz z Opolaninem na pewno nie odpuścimy, ale na pewno dam pograć zawodnikom, którzy dostawali nieco mniej szans. Mamy już rozpisany plan przygotowań na najbliższy sezon, natomiast będzie trzeba teraz uścisnąć i pomyśleć nad wzmocnieniami, bo na pewno takowych potrzebujemy.

W Plan przygotowań rozpisany, ale czy plan świętowania awansu też już gotowy?

- Koszulki i szampany mieliśmy przygotowane już przed środowym meczem, bo liczyliśmy, że wtedy uda się zapewnić awans. Imprezę mamy zaplanowaną po ostatnim meczu w sezonie, ale dzisiaj na pewno do Lubartowa będzie wracał wesoły autobus.

IV LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Lewart - Gryf 6:1
Górnik II - Motor II 0:1
Stal K. - Huragan 2:0
Tomasovia - Opolanin
Cisowianka - Grom 1:0
Stal P. - Janowianka 1:3
Start - Lublinianka 2:0
Ogniwo - Granit 1:1
Kryształ - Łada 3:1

WYNIKI 33. KOLEJKI

Huragan - Lewart 0:3
Lublinianka - Stal P. 1:1
Grom - Ogniwo 4:0
Opolanin - Stal K. 0:1
Start - Górnik II 1:1
Lublinianka - Stal P. 1:1
Janowianka - Kryształ 3:1
Łada - Cisowianka 4:1
Granit - Tomasovia 0:2
Gryf - Motor II 2:3

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lewart Lubartów	33	79	77:23
2	Janowianka Janów Lub.	33	75	82:28
3	Stal Kraśnik	33	71	77:31
4	Start Krasnostaw	33	61	56:41
5	Łada Biłgoraj	33	61	58:42
6	Cisowianka Drzewce	33	58	70:47
7	Opolanin Opole Lubelskie	33	54	70:53
8	Tomasovia Tom. Lub.	33	47	53:41
9	Kryształ Wierbkowice	33	44	54:67
10	Lublinianka Lublin	33	44	46:42
11	Motor II Lublin	33	39	48:65
12	Gryf Gmina Zamość	33	38	43:54
13	Huragan Międzyrzec Podl.	33	35	41:55
14	Górnik II Łęczna	33	34	40:53
15	Stal Poniatoła	33	31	39:63
16	Granit Bychawa	33	24	31:73
17	Grom Kąkolewnica	33	22	33:82
18	Ogniwo Wierzbica	33	20	23:81

OSTATNIA KOLEJKA

(15/16.06): Opolanin - Lewart (sob., godz. 15:00), Start - Stal P. (sob., godz. 11:00), Motor II - Huragan (niedz., godz. 16:00), Tomasovia - Grom (sob., godz. 17:00), Cisowianka - Janowianka (niedz., godz. 18:00), Gryf - Górnik II (niedz., godz. 17:00), Stal K. - Granit, Ogniwo - Łada, Kryształ - Lublinianka.

mp

Wygrali na Tomasovii, przegrali ze Stalą

W ostatnich dniach ekipa Daniela Koczona zanotowała wygraną i porażkę.

W środę tygodnia Opolanin wybrał się do Tomaszowa Lubelskiego i wygrał 2:0 po bramkach Anesa i Jakuba Sobstyła. W niedzielę górą był Stal Kraśnik, który triumfował na boisku w Opolu Lubelskim. - To było wyrównane spotkanie. Tak jak się spodziewałem, mecz do jed-

nej bramki. Goście wykorzystali dośrodkowanie i strzał głową gracza z Brazylii - mówi szkoleniowiec.

Opolanin Opole Lubelskie - Stal Kraśnik 0:1 (0:1)

Bramka: Guilherme 36'.
Opolanin: Szczepański - F. Sałasiński (46' Jarosz), Czapla, Izdebski, Adamczuk (75' Opoka), Lenkiewicz (70'

Krzak), Sobstyl (85' Drzazga), H. Sałasiński (70' Pałka), Kowal (46' Ćwieka), Figura, Anes.

Zagrają z mistrzem

Przed Opolaninem ostatni mecz w tym sezonie.

W sobotę o godz. 15:00 Miłosz Szczepański i spółka podejmą Lewart Lubartów, czyli mistrzów IV ligi, a zarazem beniaminka III ligi.

mp

Stal spadła z ligi!

Czas pożegnań. Na kolejną przed zakończeniem sezonu wiadomo, że Stal Poniatoła musi opuścić szeregi IV ligi.

Podopieczni Konrada Szymyrgały najpierw przegrali 1:3 z Janowianką Janów Lubelski, a w niedzielę wywalczyli tylko punkt w starciu z Lublinianką Lublin. Nie tak miało być. W najbliższą sobotę o godz. 11:00 pożegnanie z tą klasą rozgrywkową. Poniatowianie zagrają na boisku Startu Krasnostaw.

Lublinianka Lublin - Stal Poniatoła 1:1 (1:0)

Bramki: Skrzycki 4' - Poleszak 72'.
Stal: Rybarczyk - Wlizio, Pyda (78' Jakubaszek), Żurek (90' Smolik), Sowiński, Filipczuk (61' Barszcz), Poleszak, Pietrzyk, Gąsiorowski, Wrzyszczyk (73' Lashyn), Katuszynski (61' Tkaczyk).

mp

Wyjątkowy gość



Dariusz Karwat (w środku) na wspólnym zdjęciu z przedstawicielami Lewartu (od lewej): Tomasz Mitura, Damian Podleśny, Jakub Niewęglowski i Grzegorz Białek

Środowe spotkanie Lewartu Lubartów z Gryfem Gmina Zamość obejrzała wyjątkowa osoba.

Leszek Rorat w przeszłości występował w Lewarcie. Obecnie gra w zespole Kasta Majowe w Klasie Okręgowej. Może nie byłoby w tym nic dziwnego,

gdyby nie fakt, iż ten mężczyzna urodził się w... 1952 roku.

Ma 72 lata, a cały czas jest aktywnym zawodnikiem. Przyjechał w rodzinne strony specjalnie ze Szczecina, gdzie mieszka od wielu lat. Co więcej, Rorat pojawił się na wtorkowym treningu. Przebrał się, założył korki i trenował z liderem IV ligi.

mp

PUL

Górnik jeszcze walczy

Ale będą emocje!

Podopieczni Michała Kowalczyka w ostatniej kolejce muszą wygrać, by zapewnić sobie utrzymanie.

Górnik II zagra na wyjeździe z Gryfem Gmina Zamość. Nasi muszą zanotować lepszy wynik od Huraganu Międzyrzec Podlaski, który wybiera się na obiekt Motoru II Lublin.

Łada lepsza

Gracze Cisowianki wrócili z Biłgoraja bez punktów.

Łada Biłgoraj - Cisowianka Drzewce 4:1 (1:1)

Bramki: 6', 48', 72', 85' - Cielebąk 18'.
Cisowianka: Gosik - Kopyciński, Figiel, Baran, Lalak, Zdunek, Pytkar, Wasil, Konc, Kobus (70' Szczotka), Ruciński, Cielebąk (65' Pięta).

mp

Start Krasnostaw - Górnik II Łęczna 1:1 (0:0)

Bramki: Strug 50' - Marotto 55'.
Górnik II: Olszak - Mołodecki (73' Kudła), Koza, Gnap (78' Wronka), Sienicki, Marotto, Charczuk (63' Sz. Gęca), A. Gęca, Dylewski (64' Bronowicki), Skotarczak (63' Gębicki), Steszuk.

Piknik rodzinny w Ostrowie Lubelskim

W niedzielę (9 czerwca) w parku w Ostrowie Lubelskim zorganizowany został piknik rodzinny. Dzieci chętnie korzystały z różnego rodzaju atrakcji, a KGW zapewniło pyszny poczęstunek.



Oliwia Zielińska Mieszkańcy chętnie przyszli na festyn



Przedstawienie teatralne



Konkurencja w przeciąganiu liny



Koło Gospodyń Wiejskich zapewniło poczęstunek



Dzieci chętnie korzystały z atrakcji

Moc dobrej zabawy dla najmłodszych

Bajkowy Dzień Dziecka w Nowodworze



Cała sala w bibliotece w Nowodworze wypełniła się publicznością

Popołudniowa sobota wszystkim dzieciom z Nowodworu w gminie Lubartów upłynęła na świetnej zabawie.

Na wszystkich dzieci, które przybyły do Gminnej Biblioteki w Nowodworze, czekało mnóstwo atrakcji i niespodzianek, a wśród nich: foto

LUB

budka, mobilna sala zabaw, malowanie twarzy, mega klocki oraz dmuchana zjeżdżalnia i dyskoteka pod chmurką.

Rodzice przygotowali także nie lada niespodziankę wszystkim dzieciakom. Wcielili się w rolę aktorów i wystąpili w przedstawieniu „Rzepka” (J. Tuwima). Jednym słowem nudy nie było!

Nie zabrakło też prezentacji sprzętu pożarniczego OSP Nowodwór i oczywiście tego, co dzieci uwielbiają najbardziej, czyli lodów, waty cukrowej i wielu innych smakołyków. Było wspólne grillowanie i dobra muzyka. Na koniec sztuki mistrze z Lublina wykonali niesamowite i zabawne show, prezentując teatr ognia.



Pięknie wymalowany na twarzy miś panda



Jedną z atrakcji dla dzieci było malowanie twarzy



Pamiątkowe zdjęcie z wójtem Jarosławem Budką



Pani Marta z Biblioteki wcieliła się w rolę „Słoneczka”



Pogoda dopisała - zabawom na świeżym powietrzu nie było końca

an

Sto lat dla mamy i taty!



Dzień mamy i dzień taty w Łańcuchowie

Najmłodszy ze Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie zadbał, by w dniu ich święta na twarzach rodziców zagościł uśmiech.

W Szkole Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie odbyła się uroczystość z okazji Dnia Mamy i Taty. Zostali zaproszeni wyjątkowi goście — Mamusie i Tatusiowie, którzy

bardzo licznie przybyli świętować ten wyjątkowy dzień.

Program artystyczny został przygotowany przez uczniów i przedstawicieli szkoły przy współpracy wielu nauczycieli. Nie zabrakło wzruszających słów oraz dobranych do tej okazji piosenek, oraz tańca — poloneza. W ten sposób dzieci chciały wyrazić szacunek, jakim darzą swoich rodziców, okazać im swoją miłość i podziękować za trud jak w ich wychowaniu.

Po pięknych występach zakończonych wspólnym odśpie-

waniem „Sto lat” na twarzach rodziców zauważyć można było tylko jedno — wzruszenie i dumę ze swoich pociech. Podczas wręczania przez dzieci własnoręcznie wykonanych upominków, całusom i uściskom nie było końca.

Można było również zrobić sobie rodzinne zdjęcie w kwiatowej fotobudce. Nie zabrakło pysznych ciast, które przygotowali rodzice, za które serdecznie dziękujemy.

Filip Ogórek



Powiat lubartowski: wyniki w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Najwięcej głosów na Kamińskiego

Do wyborów poszła mniej niż połowa uprawnionych. Najwięcej głosów zgarnął PiS. W samym Lubartowie komitet PiS też wygrał, ale wśród kandydatów najpopularniejsza była Marta Wcisło z KO

Wyniki komitetów w powiecie lubartowskim:
KW PiS - 12 853 głosy (51,41 proc.)
KKW KO - 5115 głosów (20,46 proc.)
KW Konfederacja - 44 96 głosów (17,98 proc.)
KKW Trzecia Droga - 1565 głosów (6,26 proc.)
KKW Lewica - 615 głosów (2,46 proc.)
KWW Bezpartyjni Samorządowcy - 285 głosów (1,14 proc.)
KW Polexit - 74 głosy (0,3 proc.)

Najwięcej głosów zdobył w powiecie lubartowskim Mariusz Kamiński z KW PiS - 4750 (19 proc.). Druga pod



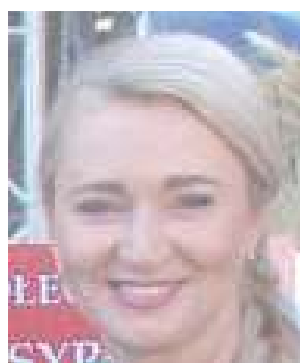
I miejsce w powiecie lubartowskim pod względem zdobytych głosów zajął Mariusz Kamiński z KW PiS - 4750 głosów

względem zdobytych głosów jest Marta Wcisło z KW KO - 4000 (16 proc.). Mieszkanka powiatu lubartowskiego, Lucyna Kłoda z Woli Sernickiej Kolonii startująca z KW Konfederacja Wolność i Niepodległość zdobyła 378 głosów (1,51 proc.).

Do urn poszło 36,66 proc. wyborców - 25 170 z 68 653 uprawnionych.

Jak głosował Lubartów

W samym Lubartowie do urn poszło 41,2 proc. wybor-



Na Martę Wcisło z KKW KO oddało 4 tys. głosów

ców - 6 738 spośród 16 355. W mieście również najwięcej głosów zdobył PiS - 2732 głosów (40,84 proc.). Na KKW KO zagłosowało 2349 osób (35,05 proc.). KW Konfederacja uzyskała 906 głosów (13,52 proc.). W Lubartowie na Trzecią Drogę oddano 425 głosów (6,34 proc.). KW Lewica zdobyła 195 głosów (2,91 proc.). KWW Bezpartyjni Samorządowcy przekonali do siebie 75 osób (1,12 proc.). Zaledwie 14 Lubartowian zagłosowało na KW Polexit (0,21 proc.).



Lucyna Kłoda, mieszkanka powiatu lubartowskiego, zdobyła 378 głosów. Startowała z KW Konfederacja Wolność i Niepodległość

W Lubartowie najbardziej popularna okazała się Marta Wcisło z KO. Oddano na nią 1856 głosów (27,7 proc.).

Drugie miejsce w mieście zajął Mariusz Kamiński - zdobył 957 głosów (14,28 proc.). Trzecie miejsce pod względem zdobytych głosów zajął Mirosław Piotrowski z Konfederacji - 540 głosów (8,06 proc.). Na mieszkankę powiatu lubartowskiego Lucynę Kłodę Lubartowianie oddali 57 głosów (0,85 proc.).

Marcin Kusyk

Mąż na wózku, żona podejrzana o znęcanie się nad nim



Kobieta znęcała się też nad bliskimi męża

W ubiegłym tygodniu łączynicy policjanci interweniowali w jednym z mieszkań na terenie powiatu łączynskiego.

- Na miejscu zastali poruszającego się na wózku inwalidzkim 67-latkę. Z jego relacji wynikało, że żona pod wpływem alkoholu wszczęła awanturę, podczas której wyzywała go i szarpała. Mężczyzna miał widoczne powierzchowne rany na rękach. Kobieta w obecności funkcjonariuszy wykrzykiwała wulgarnie słowa w kierunku męża, była agresywna. Policjanci zatrzymali 54-latkę i przewieźli do policyjnej celi - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Podczas prowadzonych czynności okazało się, że kobieta od dłuższego czasu znęca się psychicznie i fizycznie nad

nieporadnym ze względu na stan fizyczny mężem. Wyzywała, groziła pozbawieniem życia, zakłócała spoczynek nocny, szarpała za ręce i odzież, utrudniała prowadzenie zabiegów tlenoterapii poprzez wyrywanie maski z tlenem.

Policjanci ustalili też, że znęcała się psychicznie nad bratankiem męża oraz jego narzeczoną.

Kobieta usłyszała zarzut znęcania się fizycznego i psychicznego nad nieporadnym ze względu na stan fizyczny, niepełnosprawnym mężem oraz zarzut znęcania się psychicznego nad innymi osobami pozostającymi w stałym stosunku zależności.

Za popełnione przestępstwa grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Renata Leszcz, zastępca wójta gminy Niemce: „Korekty w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego raczej będą konieczne”

Budowa kanalizacji to wyzwanie na najbliższe lata

W Od ponad miesiąca jest pani zastępcą Mariana Goliańki, nowego wójta gminy Niemce. Opanowała pani swoje obowiązki? **Renata Leszcz:** - Tak. Sprawy, którymi się zajmuję są podobne do tych, z którymi miałam do czynienia w innej gminie (Renata Leszcz była poprzednio m.in. sekretarzem gminy w Niedrzwicy Dużej - red.). Pod względem organizacji pracy, merytorycznej oceny nie ma problemu. Dziś jest bardzo dużo zajęć w przestrzeni komunikacji z mieszkańcami. Razem z wójtem przyjmujemy wielu interesantów, którzy przychodzą do nas z różnymi problemami. Jeździmy też w teren, gdzie rozmawiamy z mieszkańcami, o ich bolączkach, tych większych, ale i sprawach drobniejszych. Poza tym przygotowujemy się do sesji absolutoryjnej, zaplanowano też szkolenie dla radnych gminy.

W Najważniejsze sprawy, które teraz najbardziej

absorbują państwa uwagę? **R.L.:** - Jedną z nich jest studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Niemce. Do 10 czerwca plany były publicznie udostępnione i zainteresowani mieszkańcy mogli zgłaszać uwagi. Teraz musimy odnieść się do tych uwag, przeprowadzić analizę.

W Podobno wpłynęło do państwa rekordowych kilkaset uwag? **R.L.:** - Do szóstego czerwca wpłynęło dokładnie 187 uwag. Nie wiem czy to rekord, ale skala jest rzeczywiście duża.

W Czy to oznacza, że studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, opracowany przez poprzednią władzę gminy, trafi do kosza? **R.L.:** - Kosz, to może niewłaściwe słowo, ale na pewno czeka nas bardzo dużo analiz, aby odnieść się do wszystkich uwag i je ewentualnie uwzględnić. W planie na pewno są propo-

zycje, budzące wątpliwości. Z jednej strony uwzględniają przekształcenia działek o wieloletniej powierzchni, z drugiej - nie są brane pod uwagę działki małe. W miarę możliwości prawnych korekty raczej będą konieczne.

W Kto jest właścicielem działek, których przekształcenia budzą największe kontrowersje? **R.L.:** - W tej chwili to osoby prywatne i nie mogą publicznie ujawniać danych osobowych.

W Na jakie inne problemy zwracają uwagę mieszkańcy,



Renata Leszcz, zastępca wójta gminy Niemce.

z którymi państwo się spotykacie? **R.L.:** - Proszę o remont dróg, chodników. Często poruszana jest sprawa budowy sieci kanalizacyjnej. Mieszkańcy zwracają się też z osobistymi problemami.

W W budżecie, opracowanym jeszcze w minionej kadencji, przez poprzedników, wystarczy pieniędzy na zaspokojenie najważniejszych potrzeb. Nie jest zagrożona kontynuacja rozpoczętych inwestycji? **R.L.:** - Rozpoczęte inwestycje, głównie oświatowe, są realizowane zgodnie z harmonogramem. W miarę możliwości naprawiamy drogi. Natomiast kanalizacja to będzie wyzwanie na najbliższe lata. W tym roku są małe szanse, aby rozpocząć budowę. Przede wszystkim, musimy mieć zabezpieczone własne środki, poza tym musimy czekać, aż ruszy projekt dofinansowania. Liczymy na środki z projektu „Feniks”. Dziś nie potrafię powiedzieć, kiedy

zakończymy prace. W tym roku są małe szanse, aby rozpocząć budowę. Przede wszystkim, musimy mieć zabezpieczone własne środki, poza tym musimy czekać, aż ruszy projekt dofinansowania. Liczymy na środki z projektu „Feniks”. Dziś nie potrafię powiedzieć, kiedy

zakończymy prace. W tym roku są małe szanse, aby rozpocząć budowę. Przede wszystkim, musimy mieć zabezpieczone własne środki, poza tym musimy czekać, aż ruszy projekt dofinansowania. Liczymy na środki z projektu „Feniks”. Dziś nie potrafię powiedzieć, kiedy

zakończymy prace. W tym roku są małe szanse, aby rozpocząć budowę. Przede wszystkim, musimy mieć zabezpieczone własne środki, poza tym musimy czekać, aż ruszy projekt dofinansowania. Liczymy na środki z projektu „Feniks”. Dziś nie potrafię powiedzieć, kiedy

zakończymy prace. W tym roku są małe szanse, aby rozpocząć budowę. Przede wszystkim, musimy mieć zabezpieczone własne środki, poza tym musimy czekać, aż ruszy projekt dofinansowania. Liczymy na środki z projektu „Feniks”. Dziś nie potrafię powiedzieć, kiedy

NEKROLOGI

Krystyna Widzińska
86 lat, zm. 31 maja

Grażyna Wójcik
64 lata, zm. 5 czerwca

Helena Baran
80 lat, zm. 6 czerwca

Jadwiga Hermanowska
75 lat, zm. 3 czerwca

Janina Koziej
71 lat, zm. 5 czerwca

Janusz Baran
82 lata, zm. 4 czerwca

Leszek Kalbarczyk
67 lat, zm. 3 czerwca

Halina Zdunek
87 lat, zm. 2 czerwca

Gabriela Popowska
50 lat, zm. 4 czerwca

Edward Mazurek
73 lata, zm. 2 czerwca

zapadną rozstrzygnięcia.

W - Podczas kampanii wyborczej, wszyscy kandydaci deklarowali poprawę transportu publicznego. Czy planują państwo jakieś korzystne zmiany?

R.L.: - Jest ciekawy pomysł, z którym zapoznałam się podczas spotkania w starostwie powiatu lubelskiego. Gminy i powiat miałyby skonsolidować siły i utworzyć wspólną sieć transportową (więcej o tym w oddzielnym materiale - red.). Obowiązywałby jeden bilet, zwiększyłaby się liczba linii, może też kursów. Na razie to propozycja, którą my jesteśmy zainteresowani.

W Zastaliście jakieś „niespodzianki” po poprzedniej władzy?

R.L.: - O tym przekonamy się po audycie. W tej chwili prowadzimy rozmowy z zewnętrznymi firmami audytowymi. Jeżeli przeprowadzą analizę, z wnioskami podzielimy się z opinią publiczną.

Artur Tonuś

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Wygrana w ostatnim meczu. Piłkarki Górnika szóste w Polsce

Cztery gole strzeliły zawodniczki zielono-czarnych w meczu ostatniej kolejki Orlen Ekstraligi Kobiet w sezonie 2023/2024, tracąc przy tym jedną bramkę. „Górniczki” wróciły z Krakowa z tarczą, kończąc sezon na szóstym miejscu w tabeli Orlen Ekstraligi Kobiet.

W ostatniej serii gier w tym sezonie Orlen Ekstraligi Kobiet zielono-czarne, które do niedzieli były jeszcze aktualnymi wicemistrzami Polski, walczyły o poprawienie swojej pozycji w tabeli. Miały bowiem szansę awansować z siódmego na szóste miejsce i w nim zakończyć rozgrywki.



Podopieczne trenera Patryka Błaziaka zakończyły sezon w pozytywnych humorach. Łęcznianki wygrały w tym sezonie dziewięć meczów, tyle samo razy przegrały. Do tego zaliczyły cztery remisy

Oczy większości kibiców kobiecej piłki ligowej w kraju były jednak zwrócone na spotkania GKS-u Katowice i Pogoni Szczecin, które walczyły o mistrzostwo kraju. Po złoto w spektakularnych okolicznościach sięgnęła Pogoń, która wygrała z Re-kordem Bielsko-Biała 6:0 i przeskoczyła w tabeli katowiczanki, które przegrały 0:1 z UKS-em SMS Łódź.

Łęcznianki także zdołały przeskoczyć rywalki w tabeli, a konkretnie znajdujący się nad nimi przed tą kolejką Śląsk Wrocław. GKS wygrał w niedzielę w Krakowie z AZS UJ 4:1 po golach Rok-sany Ratajczyk, Julii Piętaiewicz, Jagody Cyraniak i Katji Skupień. Gospodynie odpowiedziały jedynie trafieniem Anny Zapały.

Sezon „Górniczki” zakończyły na szóstym miejscu. W 22. meczach wywalczyły 31 punktów. Niedzielne rywalki GKS-u w następstwie tej przegranej osunęły się na 11., czyli przedostatnią lokatę i spadły do niższej ligi. Spadek zaliczył także ostatni w tabeli Medyk Konin.

WYNIKI 22. KOLEJKI

Łódź - Katowice 1:0
Śląsk - Czarni 1:2
Gdańsk - Stomilanki 1:0
Kraków - Górnik 1:4
Rekord - Pogoń 0:6
Tczew - Medyk 3:3

AZS UJ Kraków - GKS Górnik Łęczna 1:4 (1:2)

Bramki: Zapała 18' - Ratajczyk 3', Piętaiewicz 20', Cyraniak 89', Skupień 90'+3.

Kraków: Klabis - Mordel, Zapała, Dragunowicz, Derus, Guzik, Krzyżanowska (46' Wachowska), Nosalik (83' Sivakova), Bińkowska (55' Kaczmarek), Wójcik (65' Dyśkowska), Pleban.

Górnik: Urbańczyk (91' Zagazdon) - Skupień, Kazanowska, Smaza, Hałatek (80'

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Pogoń Szczecin	22	51	63-16
2	GKS Katowice	22	51	50-17
3	Czarni Sosnowiec	22	46	55-22
4	UKS SMS Łódź	22	44	47-19
5	APLG Gdańsk	22	35	30-29
6	Górnik Łęczna	22	31	34-29
7	Śląsk Wrocław	22	31	41-36
8	Pogoń Tczew	22	22	29-65
9	Rekord Bielsko-Biała	22	19	23-41
10	Stomilanki Olsztyn	22	16	15-54
11	UJ Kraków	22	15	26-46
12	Medyk Konin	22	14	24-63

Nestorowicz), Drąg, Dereń (65' Cyraniak), Kłoda, Piętaiewicz (65' Sikora), Ratajczyk, Rapacka (79' Fabova).

Żółte kartki: Kaczmarek, Wójcik - Kłoda, Kazanowska.

Dominik Smagała

Wpadka Błękitu. Głusk wywozi trzy punkty z Cycowa



Błękit Cyców nie podniósł się po porażce z Wierchowiskami. Uległ także GLKS Głusk 1:3

Błękit Cyców po skreślającej sezon porażce z Wierchowiskami przegrał po raz drugi z rzędu. Z Cycowa z tarczą wrócił GLKS Głusk.

Błękit Cyców, przegrywając z LZS-em Wierchowiska, niemalże wyłączył się z walki o awans do klasy okręgowej. Dobrze dysponowany przez większość rundy zespół z Cycowa miał ambicję, by awansować ligę wyżej, jednak w ostatecznym rozrachunku musiał uznać rywali z Wierchowisk i Kamionki. Do rozegrania pozostały im jeszcze trzy spotkania, w których mogli walczyć, chociażby o powiększenie swojego ligowego dorobku. Pierwszym z nich było starcie z GLKS-em

Głusk, typowym średniakiem ligowym, który przed meczem z nimi plasował się na dziewiątej lokacie, która nie dawała im jeszcze nawet pewnego utrzymania. Rywale wyszli na ten mecz mocno zmotywowani, wiedząc, że dla nich był ligowy jest wciąż niepewny. Widać było to po grze obydwu ekip już od początku meczu. Poskutkowało to szybkim golem dla przyjezdnych. Błękit grał bardzo niedoładnie i dawał rywalom napędzać się w szybkich atakach. Głusk skrzętnie z tego skorzystał i szybko podwyższył an 2:0. Po kolejnej stracie w środku pola goście wyszli z kontratakiem i do przerwy „błękitno-biali” mieli już trzybramkową stratę. Na drugą odsłonę wyszli dużo lepiej dysponowani, czego skutkiem była bramka Szkutnika po

jednym z dobrych dośrodkowań. Na pogoń za chociażby remisem było już jednak za późno i czwarta porażka Błękitu stała się faktem. Szansa na rehabilitację już w najbliższy weekend. Rywalem będącym głównym faworytem do awansu Kamionka. Początek meczu w Lubartowie w sobotę o godz. 13.

Błękit Cyców — GLKS Głusk 1:3

Gol dla Błękitu: Szkutnik-
Skład Błękitu: Kasprzyk — Zawrotniak, Gajus, Aftyka, J. Bednaruk, G. Bronowicki, R. Bronowicki, Szkutnik, Sidor. M. Bednaruk, Zawrotniak

Filip Ogórek

Skarcili kraśnicką młodzież. Tur utrzymuje się w lidze okręgowej

Tur Milejów, mimo chwilowego strachu, już kolejkę przed końcem zapewnił sobie utrzymanie w klasie okręgowej. W niedzielne popołudnie rozbili zdegradowane rezerwy Stali Kraśnik.

Podopieczni Damiana Miazgi po faltarście na wiosnę spowodowanym niezwykle wymagającym terminarzem wrócili na właściwe tory. Przez zagrożenie spadkiem Górnika II Łęczna długo musieli drzeć o swój ligowy byt. By na kolejkę przed końcem zamknąć jakiegokolwiek dywagacje, musieli wygrać z grającymi w większości juniorami rezerwami Stali Kraśnik. Doświadczony zespół z Milejowa szybko zabrał się do roboty i już na początku spotkania objął prowadzenie za sprawą trafienia Gila. Chwilę później na 2:0 podwyższył Rembiesa i po zawodnikach Stali widać było, że sami przestają wierzyć w walkę o jakiegokolwiek punkty. „Zielono-czerwoni”, mimo prowadzenia, nie tracili apetytu na bramki, a wręcz przeciwnie. Bramka „Stalowców” była raz po raz bombardowana przez uderzenia formacji defensywnej. Efektem tego był gol na 3:0, dzięki któremu Gil skompletował dublet. Kiedy tuż przed przerwą po stałym fragmencie czwarte trafienie dla swojej ekipy dołożył Żmuda, stało się jasnym, że gospodarzom nie stanie się tego dnia nic złego. Naprawdę dobra gra, tworzenie



Ten sezon dla Tura miał wiele twarzy. Ostatecznie udało im się pewnie utrzymać na kolejnej przed końcem

sobie wielu sytuacji tworzyło dla kibiców w Biskupicach bardzo interesujące widowisko. Przyjezdni tak naprawdę tylko raz wypuścili się do akcji ofensywnej, co przyniosło im honorowe trafienie na 4:1. Wyraźnie podrażniony tym Tur trafił jeszcze dwukrotnie. Najpierw o hat-tricka pokusił się Gil, który przypieczętował tym bardzo dobry występ w całym spotkaniu, a wynik ustalił, wchodząc z ławki, Patryk Orysz. Zespół z Milejowa może zdecydowanie zapisać te rozgrywki do pozytywnych. Po słabszym okresie zespół wyszedł z kryzysu, a w większości spotkań prezentował się naprawdę obiecująco, często przegrywając niezasłużenie. Warto także zauważyć, że w prawie każdym meczu kultura gry leżała po stronie Tura. Do rozegrania pozostał im już tylko mecz, ale z pewnością całe środowisko milejowskiego futbolu patrzy w przyszłość na nadchodzący se-

zon. Mocniej zgrany skład będzie miał okazję rywalizować o wyższe cele, jakim z pewnością będzie awans na piąty poziom rozgrywkowy. Ostatnia okazja, by zobaczyć występ podopiecznych Miazgi w najbliższą sobotę w Konopnicy przeciw lokalnemu Sokołowi. Początek meczu o godz. 17.

Tur Milejów — Stal II Kraśnik 6:1 (4:0)

Gole dla Turu: Gil x3, Rembiesa, Żmuda, Orysz
Skład Turu: Wawer — Suryś, Żmuda, Kowalski, Ziemkiewicz, Kostiuk, Kozyra, Gil, Greniuk, Rembiesa, M. Gabreński. Ponadto zagraли: Kryska, P. Gabreński, Orysz, Mykytiuk

Filip Ogórek

Kandydat do awansu rozbił Ludwiniaka

Ludwiniak Ludwin, przystępując do meczu z LZS-em Wierchowiska, miał serię siedmiu meczów bez porażki. Rywale nie pozostawili jednak złudzeń osłabionym żółto-niebieskim.

Ludwiniak Ludwin w ostatnich tygodniach wyglądał naprawdę przyzwoicie, utrzymując siedmiomeczową serię bez porażki. Mimo że gra nie była idealna, młody zespół konsekwentnie dopisywał punkty do ligowego konta, konsekwentnie pnąc się w górę tabeli. Przed meczem 28. kolejki byli na czwartej lokacie, mając dwa „oczka” przewagi nad piątymi Biskupicami. Mimo to spotkanie z zespołem prowadzonym



Ludwiniak Ludwin po dobrej grze w ostatnich kolejkach poniósł wysoką porażkę 1:7

przez Pawła Pranagala zapowiadało się jako zdecydowanie najtrudniejszy. W ekipie z oko-

lic Świdnika gra wielu graczy z czwartoligową przeszłością, a głównym celem na rundę wio-

senną był awans do ligi okręgowej. Potwierdzili to, przed tygodniem pokonując Błękit Cyców 4:2. Przed tym spotkaniem trener nie miał do dyspozycji kilku podstawowych zawodników. Kontuzje do końca sezonu wykluczyły Daniela Romańczuka i Dominika Lipskiego, a sprawy osobiste zatrzymały dwóch Jakubów — Kociubę i Stankiewicza. Dodatkowo za żółte kartki pauzował Kamil Szymaniak, najbardziej doświadczony gracz Ludwiniaka. Przyjezdni szybko zaczęli to wykorzystywać, choć jako pierwsi mogli uderzyć gospodarze. Sam na sam z golkiprem wyszedł Kałdunek, ten odbił jego strzał, ale okazję do dobitki miał jeszcze Szymon Kociuba. Niebędący w pełni sił wychowanek Górnika Łęczna trafił tylko w słupek.

To szybko się zemściło, rywale dobrze wykonali stały fragment i skorzystali z niefrasobliwości w defensywie, trafiając po raz pierwszy. Chwilę później po stracie w środku pola podwyższyli na 2:0 po kontrataku. Paszkowski był w stanie obronić pierwszą sytuację „oko w oko” z napastnikiem, ale przy dobitce był bezradny. Czarę goryczy przelał kolejny gol po rzucie rżnym i obydwa zespoły zeszły na przerwę przy wyniku 0:3. Męska rozmowa w szatni nie przyniosła zamierzonych efektów i to goście trafili jako kolejni. Po słabej wrzutce z rzutu wolnego zmuszony do faulu taktycznego był Mateusz Grzesiuk. Wierchowiska miały rzut wolny z 20 metrów, a ich napastnik huknął w samo okienko. Chwilą radości dla kibiców z Ludwina

było trafienie na 1:5 autorstwa Kałdunka. Rywale mocno przysnęli i zostawili mu dużo miejsca, a ten płaskim strzałem odebrał golkeeperowi gości szansę na czyste konto. Nie zmieniło to obrazu meczu, co więcej LZS trafił jeszcze dwukrotnie po błędach defensywy, które nie powinny się przytrafić. Taki mecz to z pewnością potrzebny zimny prysznic po bardzo dobrym okresie. W końcu do rozegrania pozostały jeszcze dwa spotkania, a szanse na czwartą lokatę są bardzo realne. Szansa, by szybko zmasać plamę już w najbliższą sobotę. Rywalem GLKS Głusk, który w tej kolejce pokonał Błękit Cyców i zapewnił sobie utrzymanie. Początek meczu w Dominowie w sobotę o godz. 14.

Filip Ogórek

Potrzebują przełamania. Słaba seria Wiary trwa

Wiara Łączna zagrała mecz domowy w Biskupicach z lokalnym LKS-em, mimo wielu absencji w składzie rywala przegrali 0:2.

Zła seria Wiary Łączna trwa. Po porażkach derbowych z wyżej notowanymi Ludwiniakiem i Błękitem tym razem ekipa z Łęcznej wybrała się do Biskupic, by zagrać mecz domowy na innym obiekcie z tamtejszym LKS-em. Drużyna prowadzona przez Patryka Błaziaka, trenera



Wiara Łączna uległa LKS-owi Biskupice 0:2

Ekstraligowego zespołu Górnika Łęczna długo uchodziła za kandydata do awansu.

Niestety, przez problemy kadrowe te marzenia musieli odłożyć na kolejny rok. Co ciekawe,

w niedzielnym meczu w bramce gości stanąć musiał właśnie grający trener, co powinno stanowić spore ułatwienie dla ofensywy „Wiarusów”. Mimo to pierwsza połowa nie upłynęła pod znakiem bombardowania na bramkę Biskupic, a wręcz to rywale wydawali się konkretniejsi w swoich poczynaniach. Mimo tego kibice nie zobaczyli żadnych bramek i po pierwszych 45. minutach utrzymywał się bezbramkowy remis. Rywale nie mieli do dyspozycji żadnych zmian, więc mogli polegać tylko i wyłącznie na pierwszej jedenastce. Mimo to, to właśnie oni

byli stroną przeważającą, co udokumentowali golem Jarosława Pietrasia na 1:0. Okazja dla „czarno-czerwonych” pojawiła się w 83. minucie, kiedy napastnik rywala obejrzał czerwony kartonik. Pozbawieni świeżej krwi rywale oddali wtedy pole beniaminkowi, któremu jednak brakowało konkretów. Biskupice dobiły Wiarę w doliczonym czasie, a ich katem okazał się Krystian Kowalczyk, zdobywając ostatniego gola tego meczu w 92. minucie. Szansa na przełamanie w najbliższą sobotę. Na boisku w Ludwinie z Wiarą zagra Centro-Chem Turka, dla

którego ten mecz będzie jedną z ostatnich szans na utrzymanie się na siódmym poziomie rozgrywkowym.

Wiara Łączna — LKS Biskupice
0:2 (0:0)

Skład Wiary: Kowalik — Pisarczyk, Gwóźdź Macieńko, Kraszkiewicz, Jasik, Budka, Szablowski (76' Umer), Ceberak (60' Kwaśnik), Kędziarski, Lipski (80' Harytanowicz)
Żółte kartki: Kowalik, Ceberak

Filip Ogórek

Dzień dziecka w Milejowie

Dzień dziecka został zorganizowany w kinie w Milejowie wspólnie z ochotniczymi strażami pożarnymi gminy Milejów. Stawiły się na nie wszystkie jednostki na co dzień pomagające lokalnej społeczności w najróżniejszych sytuacjach kryzysowych. Na placu Gminnego Ośrodka Kultury strażacy zaprezentowali swoje sprzęty, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem najmłodszych.

W obchodach wzięło udział około dwustu dzieci, wraz z rodzicami. Gwóździem programu był konkurs, podczas którego można było wygrać udział w symulacji akcji ratowniczej



Ogromne brawa za organizację Dnia Dziecka należą się także OSP z gminy Milejów

OSP. Zwycięzcy mogli od środka zobaczyć, jak wygląda akcja. W Milejowie zawył syrena i odbyły się wszystkie procedury, jakie mają miejsce przy prawdziwej takiej sytuacji. Przy scenie ktoś został ukryty w aucie, które było wcześniej przeznaczone do utylizacji. Strażacy pocięli samo-

chód i wydostali poszkodowanego z pojazdu, robiąc ogromne wrażenie na zgromadzonych. Oprócz tego uczestnicy mogli także zobaczyć quada, który jest na wyposażeniu jednostek. Świętowanie nieco zepsuła burza, która sprawiła, że część obecnych udała się do domu.

Ci, których nie przestraszyła, schronili się w środku GOK-u, gdzie dzieci wzięły udział w interaktywnym pokazie pierwszej pomocy, podczas którego m.in. bandażowały czy używały noży.

Filip Ogórek



Najmłodsi mogli skorzystać z dmuchańców



Świętowanie utrudniła burza, która przeszła nad Milejowem w trakcie festynu

„Młode Dziki” wystartowały



ZWYCIĘZCY:

Roczniki 2010-2012 (600 metrów)

dziewczęta:

1. Malwina Florek
2. Sylwia Grams
3. Natalia Zajac
4. Roksana Zajac
5. Lena Radczak

chłopcy:

1. Wojciech Socha
2. Adam Pastuszak
3. Antoni Badach
4. Jakub Kołodziejczyk
5. Adam Kaliski

2013-2014 (400 metrów)

dziewczęta:

1. Hanna Skoczylas

2. Aleksandra Roczon
3. Aleksandra Wojtaluk
4. Iga Medyńska
5. Izabela Stolat

chłopcy:

1. Miłosz Rzędzian
2. Wojciech Matyjaszczyk
3. Błażej Rzędzian
4. Marcel Gugułka
5. Piotr Czech

2015-2016 (300 metrów)

dziewczęta:

1. Zofia Wawrzyńczuk
2. Natalia Kunc
3. Julia Jaszczuk
4. Zuzanna Golonka
5. Nadia Lichman

chłopcy:

1. Wojtek Badach
2. Gabriel Jastrzębski
3. Tymon Chochowski
4. Błażej Kosowski
5. Oliwier Rutkowski

2017-2018 (150 metrów)

dziewczęta:

1. Zuzanna Stepaniuk
2. Alicja Jastrzębska
3. Otylia Gładysz
4. Iga Grochecka
5. Zofia Matyjaszczyk

chłopcy:

1. Norbert Gonal
2. Franciszek Cybul
3. Jakub Radczak

4. Jan Pawlak
5. Oskar Dyszewski

2019-2020 (100 metrów)

dziewczęta:

1. Alicja Janowska
2. Nikola Wronisz
3. Zofia Graj
4. Maja Cichosz
5. Alicja Kotowicz

chłopcy:

1. Ignacy Rutkowski
2. Sebastian Tobiasz
3. Daniel Nowak
4. Julian Pawlak
5. Piotr Sikora

Za nami kolejna impreza sportowa zorganizowana przez grupę Łączna Biega. 200 osób wzięło udział w biegu „Młodzi na start”.

- Zachęcamy młodych ludzi do aktywności fizycznej, a przy okazji chcemy integrować lokalną społeczność. Po to siedem lat temu założyliśmy grupę biegową, żeby pokazać, że to jest fajne, daje korzyści dla zdrowia, satysfakcję, endorfiny – mówi

Agnieszka Wójcicka z grupy Łączna Biega.

Tym razem miłośnicy biegów zorganizowali wydarzenie dla dzieci i młodzieży „Młodzi na start” (nazwa nawiązuje oczywiście do herbu Łęcznej).

W sobotnim biegu wzięło

udział 200 dzieci. Miały do pokonania trasy o różnej długości na bieżni Szkoły Podstawowej nr 2 (od 50 do 600 metrów). Tam też czekały na nie atrakcje: dmuchańce, bańki mydlane, okulary wirtualnej rzeczywistości, prezenty, dużo owoców i słodczy.

- Chcemy sprawić wielką radość dzieciakom. Dla pierwszych pięciu miejsc w każdej kategorii przygotowaliśmy nagrody, m.in. piłki i zestawy do badmintonu, a wszystkie malutkie dzieci, których nie klasyfikowaliśmy, otrzymały piłki. To dzięki wsparciu

Urzędu Miejskiego i wielu sponsorów – dodaje.

A już niedługo grupa Łączna Biega zaprosi dorosłych mieszkańców na wakacyjny kurs biegania dla początkujących.

Kamil Kulig
LEC